Dodatek II. do Nr. 127 „Dziennika Poznańskiego.“

DZIENNIK

IV. ZJAZDU
LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH
W POZNANIU.

POD REDAKCYĄ DR. JÓZEFA KUSZTELANA.

Nr. 2.	Wtorek, 3 Czerwca.	1884.

Członkowie IV. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich otrzymują Dziennik bezpłatnie.
Dla niecłonków wynosi prenumerata za 5 numerów *3 marki.*

Główny skład Dziennika Zjazdu w księgarni M. Leitgebra i Sp. (Wilhelm. ul. 8.)



W. SZULC,

zegarmistrz w Poznaniu w Bazarze

poleca:

wybór złotych genewskich zegarków z fabryki Patek Philippe & Co. nagrodzonych na wszystkich wystawach **złotemi medalami.** (29)

jako też

wybór zegarków **złotych i srebrnych z innych pierwszorzędnych** fabryk szwajcarskich.

Łańcuszki **złote, srebrne, z nikiu i trwałéj kompozycyi** w rozmaitych deseniach.

Zegarki jubileuszowe z portretem KRÓLA JANA III.

w rozmaitych gatunkach srebrne i złote.

Ceny przystępne!



F. SUJECKIEGO

Restaurant przy ulicy Zamkowéj Nr. 5, I piętro

poleca (12

wyborne i smaczne obiady, potrawy na gorąco à la carte od rana do 11 wieczorem.

Prawdziwe piwo kulmbachskie i grodziskie.

Wyborowe wina węgierskie, francuzkie i reńskie.

DRUKARNIA

J. I. KRASZEWSKIEGO (właściciel Dr. W. ŁEBIŃSKI)

w Poznaniu, Podgórna ulica Nr. 8

oprócz wszystkich innych prac drukarskich wykonuje także druk

dzieł naukowych we wszystkich językach europejskich

w ludowych, fachowych i ozdobnych wydaniach *(z ilustracyami.)*

Okazy dzieł drukarskich w tejże drukarni w językach łacińskim, greckim, polskim, francuzkim, niemieckim, rosyjskim, litewskim itd. itd. wykonanych zobaczyć można w biurze drukarni, nie mniéj zbiór liczny

druków artystycznych

jako to

dyplomów, adresów, patentów, powinszowań i t. p.

wykonanych drukiem różnobarwnym i brązami różnokolorowemi.

Bilety wizytowe à la minute.

Balowe rękawiczki i krawaty

poleca 83

C. Bardfeld,

Nowa ulica Nr. 6, obok Bazaru.

Bona Polka poszukuje od **1 lipca** umieszczenia do dzieci, udzielająca początkujących nauk także w niemieckim języku. Bliższe wiadomości udzieli przełożona szkoły freblowskiej **Wrocławska ul. Nr. 14.** 82

W. KWIATKOWSKI

Poznań, Wilhelmowski Plac Nr. 14

(narożnik ulicy Teatralnéj)



poleca swój obficie zaopatrzony 6

skład roślin doniczkowych egzotycznych i k· iatów, pracownią bukietów, wieńcy i t. d.

Zakład ogrodniczy: Górna Wilda Nr. 31.

☞ NB. **UCZNIA** potrzebuję zaraz — ale porządnego i sprytnego chłopca.

Najstaranniéj assortowana księgarnia.

Najzasobniejszy skład i wypożyczalnia nut.

Czytelnia dzieł najnowszych. 22

Wypożycz. pism czasowych.

Czyt. w jęz. ang., franc., niem. i polskim.

Generalna ekspedycya pism czasowych.

M. Leitgeber i Spółka

Księgarnia sortymentowa i nakładowa.



FABRYKA

gorsetów i wyrobów ortopedycznych

J. KISTLER



Poznań, Berlińska ul. 8

poleca swe ogólnie za bardzo praktyczne i skuteczne uznane fabrykaty, a mianowicie:

gorsety ortopedyczne dla figur słabych i ułomnych,
bretele „ krzyżowe sznurowane na łopatkach, (3
„ „ do prostego się trzymania wypukłych i zrównania nierównych łopatek,
gorsety ortopedyczno-elastyczne,
gorsety dla dzieci, od roku począwszy, w różnych praktycznych wyrobach i
gorsety luksusowe i toaletowe.

Okazy powyższych przedmiotów znajdują się na wystawie lekarsko-przyrodniczéj.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

w Poznaniu, Wodna ul. 25, poleca:

Dzieła Adama Mickiewicza jedyne zupełne, przez dzieci Autora dokonane wydanie. 10 tomów. Cena 30 M., w ozdobnéj oprawie z portretem autora na okładce 40 M.

Utwory Zygmunta Krasińskiego [lwowskiem wydaniem nie objęte]. Cena 1 M., w ozdobnéj oprawie z portretem Autora na okładce 2 M.

Spis rycerstwa polskiego walczącego z Janem III. pod Wiedniem oraz szyk bojowy wojsk polskich i sprzymierzonych d. 12 Września 1683 r. Z portretem Jana III, tablicą szyku bojowego, tablicą herbów rycerstwa i planem bitwy wiedeńskiéj. Cena 1 M.

— Toż samo na welinie 2 M. W pięknéj oprawie 4 M.

Wisłocki Wł. Dr. Bibliografia jubileuszowego obchodu 200-letniéj rocznicy potrzeby wiedeńskiéj w r. 1683, z ryciną apoteozy króla Jana III. dłuta p. Welońskiego. Lwów 1884, 4-o. IV i 108 str. Na welinie. 2,40 M.

Medale Jana Sobieskiego bite na pamiątkę dwóchsetnéj rocznicy zwycięztwa wiedeńskiego, z popiersiem króla i herbami Polski i Litwy: I. medal wielkości dwumarkówki, posrebrzany 50 fen., pozłacany 75 fen. II. medal wielkości talara, mosiężny 60 fen., pozłacany 1,50 M.

Medale te nabyć można z uszkami i bez. (11

Superfosfaty amonjakalne,
Superfosfaty z guana i pyłu kostnego,
Superfosfaty z kości parzonych,
Pył z kości parzonych,
Pył z krwi, 19
Saletrę chilijską,
Siarkan amonjaku,
Kainit i sole potażowe,
Kwas siarczany i t. d.

poleca pod gwarancyą zawartości pod przystępnemi warunkami

Dr. Roman May

Fabryka chemicznych nawozów

w Starołęce pod Poznaniem.

Kantor i skład przy Wilhelmowskiéj ul. Nr. 20 w Poznaniu, naprzeciw „Grand Hotel de France.“

W Księgarni

J. B. Langiego w Gnieźnie

do nabycia (38)

HISTORYCZNY

Przewodnik po Gnieźnie

i jego Kościołach

ułożył **Ks. Stanisław Gdeczyk.** Cena 60 fen.

Najnowsze fotografie widoków miasta Gniezna, **kościołów, wnętrza katedry, drzwi śpiżowych etc.**

Format Cabinet 1 Mk. Format Visite 50 fen.

Dwie rozprawy

Dr. Koszutskiego.

1. „O stósunku dyfteryi do krupu i o jéj wyłącznie lokalnem leczeniu jednochlorkiem rtęci.“
2. „Etyjologia i leczenie choleryny niemowląt i dzieci. — Nabyć można w księgarniach panów **M. Leitgebra i Spł.**, Wilhelmowska ulica. **Cybulskiego,** Grand Hôtel de France. **C. F. Piotrowskiego,** Hôtel du Nord.“ (41)

KSIĘGARNIA

A. Cybulskiego

w Poznaniu

Grand Hotel de France

zaopatrzona

we wszelkie nowości z literatury polskiéj, francuzkiéj, niemieckiéj

poleca

1, Skład i wypożyczalnią nut,
2, Dzieła klasyków polskich, francuzkich, niemieckich, angielskich,
3, Książki szkólne.
4, Dzieła illustrowane,
5, Książki do nabożeństwa w skromnych i eleganckich oprawach,
6, Czytelnie polską, francuzką, niemiecką, angielską.
7, Ekspedycyą wszelkich czasopism
(28) **etc. etc.**

Sławski & Bogusławski

BAZAR

polecają: (30)

KOSTIUMY I OKRYCIA

od najskromniejszych do najwykwintniejszych, również

materyały wełniane, jedwabne

jako też

wszelkie inne artykuły w zakres towarów bławatnych wchodzące.

Ceny umiarkowane.

TRUSKAWIEC

we wschodniéj Galicyi

(stacya pocztowa i telegraficzna).

Otwarcie pory kąpielowéj dnia 1-go Czerwca.

Od trzech lat znowu w polskich rękach i to przeważnie wielkopolskich zostający a znany od dawna ze swéj nadzwyczajnéj siły leczniczněj, szczególniéj w **cierpieniach reumatycznych,** posiada silne wody siarczane i solanki do kąpieli (źródła: **Stanisława, Ferdynanda, Edwarda)** oraz słono-gorzkie. rozwalniające i moczopędne zdroje do picia **(Maryi, Bronisławy, Zofii** i tak zwany **zdrój „Nafty")** borowinę żelezistą i muł słonosiarkowy do kąpieli.

Liczba kąpieli wydanych w roku 1883, 20,000.

Nowe zupełnie łazienki o 60 wytwornie urządzonych gabinetach, wziewalnia pary słonéj i wyciągu igliwia, leczenie elektryczne. Nowe wygodnie urządzone pomieszkania z usługą. Kaplica i nabożeństwo w obu obrządkach. Kilka restauracyi i cukiernia z czytelnią. Rozmaite rozrywki i zebrania towarzyskie wraz z dobrą kapelą. Położenie zdrowe, podgórskie. Liczne cieniste przechadzki. Wycieczki w okolicę: do Urycza, Rozhurcza, do żup w Stebniku i Drohobyczu, do kopalni nafty i wosku ziemnego w miejscu i Borysławiu. Lekarz zdrojowy **Dr. Z. Rieger,** radzca zdrowia ze Lwowa. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. Dla ubogich chorych uwolnienie od taksy i zniżenie opłaty za kąpiele za wykazaniem się świadectwem ubóstwa, potwierdzonem przez c. k. Starostwo. Bliższych wiadomości udziela i przyjmuje zamówienia na pomieszkania i powozy do pobliskich stacyi kolejowych „Drohobycz" lub „Drohobycz-Truskawiec" za nadesłaniem zadatku (2)

Zarząd zdrojowy truskawiecki.

M. GRAUPÉ

18 Wilhelmowski plac 18

skład jedynie prawdziwych angielskich i francuzkich

nowości.

Najwykwintniejsze ubrania i paletoty

wykonują się elegancko w przeciągu 24 godzin. — Rzetelna skora usługa. 10

J. & A. Witkowscy

magazyn garderoby męzkiej

w Poznaniu

Nr. 1 Berlińska ulica Nr. 1.

Wykonuje ubrania podług najnowszych żurnali francuzkich w przeciągu 24 godzin.

Rzetelna skora usługa. 15

Nakładem moim wyszedł w **drugiem wydaniu:**

Popularny wykład

o budowie,

pożywieniu i pielęgnowaniu

ciała ludzkiego

podług **najnowszych** źródeł, napisał

Dr. Stanisław Jerzykowski

z 31 drzeworytami w tekscie. (Treść: I. O budowie ciała ludzkiego. II. O pokarmach. III. O pielęgnowaniu ciała ludzkiego. IV. **Co czynić w nagłych chorobach?)** Stron 8⁰ 271. Cena 3 Mr.

Za nadesłaniem należytości wysela franko

Drukarnia

J. I. KRASZEWSKIEGO

w Poznaniu.

Dr. W. Łebiński.

Nabyła także na skład księgarnia **C. F. Piotrowskiego i Sp.**, Pl. Wilhelmowski Nr. 3 (Hotel du Nord).

Wielmożnym panom **Doktorom** polecam moję 25-letnią praktykę jako

bandażysta.

Polecam jako Polak rzetelną moją fabrykę.

T. Lisiecki,

bandażysta.

Poznań, Szeroka ulica 27.

Broszki koralowe od 2—60 M.

Prawdziwe korale!!!

i

biżuteryą włoską

odebrałem w wielkim wyborze wprost z Włoch i polecam po nader przystępnych cenach. (13

Leon Kuczyński,

Poznań, Bazar.

Na wystawie

IV. Zjazdu lekarzy

i

przyrodników

znajdują się

wyroby zdrojowiska

Morszyn w Galicyi

wyszczególnione już na wystawach
w Trieście 1882
w Krakowie 1881
w Amsterdamie 1883 i
w Przemyślu 1882
a mianowicie:

Woda gorzka

ze zdroju Bonifacego

najskuteczniejsza ze wszystkich znanych wód gorzkich.

SÓL RODZIMA

ze zdroju Bonifacego na wzór znanéj soli Karlsbadzkiéj.

Ług bromowo-solankowy

i

Ług borowinowy.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można w prospekcie i broszurze przy wystawie P. T. zwiedzającym rozdzielanych.

Zwraca się uwagę, iż

zdrojowisko Morszyn

jest własnością funduszu wdów i sierot po lekarzach galicyjskich i cały czysty dochód tego Zdrojowiska jest na wsparcie dla tychże obracany. (8)

Zamówienia wszelkie adresować należy do

Zarządu Zdrojowisk w Morszynie Galicya.

Zdrojowisko Morszyn.

Własność Tow. lekarzy galicyjskich

pod zarządem J. Piepesa, aptekarza.

Wyszło:

UWAGI
o nakładach melioracyjnych
w obec nowego kierunku gospodarstwa

napisał

Edward Brudzewski.

Z ryciną. — Cena 1 Mrk., franko 1,03 Mrk.

Drukarnia J. I. Kraszewskiego w Poznaniu.

Dr. W. Łebiński.

Także w księgarni **C. F. Piotrowskiego**, Plac Wilhelm., Hotel du Nord.

J. ZEYLAND
fabryka mebli i wyrobów stolarskich budowlanych
w Poznaniu, 40

Wielkie Garbary 49.

FELIKS GRUSZCZYŃSKI
restauracya pierwszorzędna połączona z ogrodem

przy Wrocławskiéj ul. Nr. 18 i Strzeleckiéj ul. Nr. 3,
w samym środku miasta Poznania,

poleca obiady od godz. 1—3éj tak w abonamencie jako i po za domem; potrawy o każdéj porze czasu dziennego, delikatesy stósownie do pory roku odpowiednie, wina i wódki rozmaite tak samo piwa wyborowe w różnych gatunkach, kulmbachskiego nie wyłączając.

Wielka wyprzedaż po znacznie zniżonych cenach.
SOBIESCIANA.

Stare przedmioty złote i srebrne skupuję i płacę najwyższą cenę.

Garnitur złoty z Sobieskim i Polskm Orłem, zamiast	55,—	tylko	50,—	Mrk.
„ srebrny „ „ „ „	24,—	„	21,—	„
para guzików złotych do mankiet z Sobieskim, zamiast	36,—	„	33,—	„
„ „ wielkich srebrnych „ „	9,—	„	7,50	„
„ „ małych „ „ „	6,—	„	4,50	„
medal złoty z Sobieskim i pięknym napisem 2½—5½ ‡‡ od	33,—	do	60,—	„
„ srebrny wielki . . . . zamiast	5.—	tylko	4,—	„
„ „ mały z Sobieskim i Matką Boską zamiast	2,—	„	1,75	„
„ z bronzu „ „ „ „ „	—,40	„	—,30	„
„ z brytaniki „ „ „ „	—,20	„	—,15	„
„ pozłacany „ „ „ „	1,25	„	—,75	„
„ posrebrzany „ „ „ „	1,—	„	—,50	„

špilka wielka srebrna 1,50 M., mała 1,25 M.

Stare przedmioty złote i srebrne skupuję i płacę najwyższą cenę.

(44)

M. Kudliński, złotnik i jubiler w Poznaniu, św. Marcin 66.

Nr. 2. WTOREK. Nr. 2.

DZIENNIK CZWARTEGO ZJAZDU

LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH.

Poznań, dnia 3 Czerwca 1884.

POD REDAKCYĄ DR. JÓZEFA KUSZTELANA.

I. Posiedzenie ogólne.

O godzinie 11¼ Przewodniczący Wydziału gospodarczego dr. Wicherkiewicz zagaił w obec licznie zgromadzonych uczestników i słuchaczy IV. Zjazd Lekarzy i Przyrodników następującą przemową:

Świetne zgromadzenie!
Czcigodni Panowie!
Szlachetne Panie!

Z urzędu przypadł mi miły obowiązek i zaszczyt zarazem otworzenia IV Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich i powitania Panów w imieniu całego wydziału gospodarczego.

Witamy Was przezacni Panowie całem sercem w grodzie Przemysława, w prastaréj kolebce wielkopolskiéj, która już dwa razy sposobiła się na tę wzniosłą uroczystość. Było to w roku 70 i 71-szym.

Niestety nieprzewidziane a od ówczesnego wydziału zjazdu gospodarczego niezależne stosunki, nadzieję oglądania Was zniweczyły. To téż dziś, gdy chwila ta dawno oczekiwana nadeszła, dziś, gdy widzimy życzenia nasze długoletnie urzeczywistnione, serca nasze biją raźniéj, pierś naszą podnosi radosne uczucie, że mimo tylu przeciwieństw, spowodowanych już to miejscowemi stósunkami, już téż przeważnie politycznemi względami, udało nam się nakoniec zgromadzić w imię polskiéj nauki do wspólnéj pokojowéj pracy naszych ukochanych braci, ciężkiem losu zrządzeniem politycznie od nas odłączonych. Nie knowania polityczne, tak często i tak niesłusznie nam zarzucane, ale szlachetna dążność współzawodnictwa, którą przejęci jesteśmy, by się nie dać wyprzedzić na polu nauki i sztuki przez inne na czele cywilizacyi kroczące narody, zgromadziła tak wspaniały zastęp ludzi uczonych lub nauki chciwych.

Ważna to chwila w życiu naszém narodowem i nie wątpię, że głęboko zapisze się w sercach nas wszystkich tutaj obecnych, jak i tych, którzy nie mogąc przybyć, myślą i sercem śledzić będą nasze prace.

Jest jeszcze i inny powód, że dni, jakie nastały, złotemi zapiszemy literami w pamięci i sercach naszych. Nie tylko bowiem własnych witamy rodaków, ale i niejednego oko nasze dostrzega, a serce czuje pobratymca. Zwłaszcza licznie stawili się na nasze zaproszenie ukochani bracia Czesi.

Po raz to pierwszy w Poznaniu, po raz drugi zaś w ogóle na Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, dajecie nam Panowie wzorowy dowód Waszych drogocennych uczuć, stawając na polu naukowem wespół z nami do wymiany myśli, do wzbudzenia życia naukowego, do przysporzenia chwały słowiańskiéj myśli. I my te uczucia w pełności dzieląc, sercem do Was lgniemy. Wdzięczni Wam jesteśmy, żeście tu przybyli, boć nie miejsce świetne, nie okolice ponętne i urocze zachęcać Was mogły do téj pielgrzymki dalekiéj, ale poczucie rodowéj łączności, świadomość i powinowactwo krwi, równéj doli i wiary w przyszłość.

Mimo kilkuwiekowego dziejowego rozłączenia, przyświecał Wam ten sam promień oświaty, tą samą podsycany wiarą. To téż nie tylko powinowactwo krwi, ale powinowactwo ducha zbliża nas, ułatwia nam nasze zrozumienie obustronne. Węzły te, że tak powiem, dziejowe, winniśmy w interesie prawdziwéj cywilizacyi naszéj słowiańskiéj ścieśniać i wzmacniać, do czego Zjazdy podają nam sposobność.

Oby ten Zjazd przyczynił się do zawiązania nowych przyjacielskich stósunków, przysparzających nam światła, odmiennym przekonaniom wyrozumiałości, a współzawodnictwu życzliwości, czego słusznie po zjazdach spodziewa się czcigodny prof. Majer.

O ważności zjazdów naszych w ogólności, a obecnego zjazdu w szczególności, mówić obszerniéj ani sobie założyłem, ani też potrzebuję. Czujecie ją, Panowie, wszyscy, a że czujecie, naj-

większy w tém upatruję dowód, żeście bez użycia środków nadzwyczajnych, z własnego popędu, tak licznie stawili się na wezwanie Wydziała gospodarczego.

Gdy sytuacya polityczna krępuje swobodny rozwój nauki narodowéj, stają się zjazdy ogniskiem, z którego rozchodzić się powinny promienia narodowéj wiedzy i naukowych dążności. One to najlepszą dają nam możność do wspólnéj, jednolitéj pracy. Na tém polu łatwem staje nam się porozumienie w rzeczach wątpliwych, łatwem przyjęcie zasad pewnych w badaniach naukowych, które ścieśniają w jeden węzeł nasze prace naukowe.

Wszyscy, Panowie, przyznacie, że najstósowniejszą sposobnością, by przyłożyć rękę do dalszego tak ważnego rozwoju naszego naukowego wyrazownictwa, są i pozostaną nasze zjazdy, na których nadto umysły mniéj czynne nabierają podniety do pracy. Przytém budzi się na zjazdach poczucie obowiązku, który nakazuje, by przedewszystkiém ojczystą badać przyrodę i rozwijać bogactwo narodowéj wiedzy.

W tych to celach zeszliśmy się tu wszyscy jednym owiani duchem naukowego zapału, a niebawem zabierzemy się do wspólnéj pracy. Wypada nam tylko życzyć sobie, by ta praca, acz krótka, jak krótkotrwałym jest każdy podobny zjazd, wydała owoc obfity. Nie wątpię téż, że rozliczne korzyści z naszego Zjazdu wypływające, przeciągną się po za daleki czas jego trwania.

Jeżeli w obec licznego zastępu odczytów, przeznaczonych dla Zjazdu, Wydział gospodarczy nie mógł przedłużyć czasu trwania tegoż, to ufamy, że istotną przyczynę tego łatwo, Panowie, odgadniecie. Termin dla Zjazdu, chcąc większéj części dogodzić, obrać musieliśmy na Zielone Świątki. By dać możność uczestniczenia w Zjeździe także przyrodnikom zajętym przy zakładach naukowych, rozciągnąć mogliśmy trwanie Zjazdu na kilka tylko dni nie długich wakacyi.

Szereg zapowiedzianych odczytów streszcza w rzeczywistości w sobie to wszystko, co w chwili obecnéj zajmować może lekarza i przyrodnika. Oto karm naukowa naszéj biesiady, karm bez wątpienia obfita i mogąca pokrzepić wybredny nawet umysł.

Czy i karm fizyczna, to jest: przyjemności, zabawy i przyjęcie, odpowiedzieć będzie zdolna Waszym oczekiwaniom, trudno nam przesądzać, a z góry jesteśmy przekonani, że dla podejmowania tak rzadkich, tak miłych i dostojnych gości, chata acz rada, ale nie dość bogata.

Zechciejcie Panowie jednak w każdym razie być przekonani, że co Wydział zrobił, co zrobiła wielkopolska społeczność, z serca pochodzi polskiego.

Na nasze możliwe niedomagania, które łatwo mogą być spowodowane okolicznościami od nas niezależnemi — raczcie być pobłażliwi. Wyłuszczać Wam tych okoliczności nie potrzebujemy. Znacie je, a jeżeli nie znacie, to niewątpliwie już po kilku dniach wspólnego z nami pobytu dostatecznie poznacie.

Chęci nasze najlepsze w niejedném starczyć muszą za czyny, gdy z jednéj strony brak poparcia, z drugiéj stawiane trudności.

Witajcie nam raz jeszcze wszyscy Przezacni Goście. Oby ten krótki pobyt w celach naukowych był nie tylko żyzny w owoce naukowe, ale i miłe pozostawił wspomnienie wszystkich uczestników.

A teraz ogłaszając Zjazd otwartym, pozwolcie Panowie, że zakończę przemówienie słowy nieśmiertelnego naszego wieszcza, którego trzechsetletni jubileusz obchodzi w tym roku Polska cała:

„Służmy poczciwéj sławie, a jako kto może,
Niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże."

Po przemowie dr. Wicherkiewicza powitał gości w imieniu polskiego obywatelstwa miasta Poznania p. Antoni Krzyżanowski następującemi słowy:

Szanowni Zgromadzeni!

W szczęśliwszéj od naszéj tu dzielnicy dawnéj Polski, przy podobnych obecnemu Zjazdach i innych uroczystych obchodach, zwykle głowa gościnnego miasta, burmistrz, prezydent wita przybyłych gości. — U nas tu, choć w Bolesławów i Mieczysławów grodzie, nieszczęściem inaczéj. Dowodem tego, że mnie zwyczajnemu, jednemu z najstarszych, obywatelowi, z woli współobywateli, przypadł zaszczyt dopełnienia tego, tak miłego sercu, obowiązku.

W imieniu tedy mych współobywateli, bratnią podając rękę, z sercem do głębi wzruszonem, witam Was przezacni męże i bracia, którzyście w imię nauki i wiedzy, ze wszystkich części dawnéj Polski, i to razem z tak godnymi reprezentantami pobratymczego nam narodu Czeskiego, w mury miasta naszego przybyć raczyli.

Witam, ale i dziękuję zarazem, bo jakżeż nie dziękować, kiedy przybyciem Waszem, nietylko dajecie dowód naszéj narodowéj nierozerwalnéj łączności, ale i tem samem ducha naszego podnosicie, który tu, na zachodnich kresach, przy nieustannem ścieraniu się z wrogiemi nam stósunkami, mógłby nareszcie upaść, gdyby nie nadzieja i niezłomna wiara w lepszą a przynależną nam przyszłość go nie podtrzymywała!

Ciche, prócz tego, w murach naszych, prace Wasze, przezacni Panowie, będą silnym bodźcem dla młodzieży naszéj, do wstępowania godnie w Wasze ślady.

By zaś dać widzialny dowód naszéj radości, wdzięczności i szacunku, obywatele miasta Pozna-

nia, choć w pieniądz ubodzy, ale w serce polskie bogaci, postanowiliśmy jutro o godzinie 9 z wieczora, dać bal w Bazarze, na który, przez usta moje, Was przezacni Panowie, oraz i płeć piękną niniejszem zaprosić sobie pozwalamy, w nadziei, że zaszczytu tego nam nie odmawiając, dacie nader miły powód do podziękowania naszem staropolskiem

„Bóg zapłać i do widzenia.“

Z kolei dr. Wicherkiewicz zaproponował imieniem Wydziału gospodarczego wybór Prezydyum Zjazdu a mianowicie na rzeczywistego przewodniczącego jubilata prof. dr. Szokalskiego z Warszawy, na wiceprezesów zaś pp: dr. Majera, prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie, prof. dr. Janowsky'ego z Pragi, prof. Rydla z Krakowa, prof. dr. Maixnera z Pragi, prof. dr Dybowskiego ze Lwowa, hr. Augusta Cieszkowskiego, radzcę dr. Mateckiego i dr. Żulińskiego. Na sekretarzy Zjazdu proponuje dr. Wicherkiewicz pp. dr. Bajkowskiego z Kijowa, dr. Szrama z Krakowa i dr. Reichmana z Warszawy. Propozycyę tę Wydziału gospodarczego przyjęto przez aklamacyę.

Wśród serdecznych oklasków zajmuje prof. Szokalski krzesło prezydyalne a obok niego wiceprezesowie, tuż obok sekretarze.

Prof. dr. Szokalski obejmując przewodnictwo podziękował za wybór i zleciwszy następstwo prezydenturę prof. Majerowi wypowiedział wykład swój:

O badaniu i obserwacyi przyrodniczéj porównawczo u nas i w innych krajach.

Stanowisko prezydującego narzuca obowiązek bliższego nakreślenia obszaru obrad oraz wytknięcia ich celu zgodnie z potrzebami społeczności naszéj.

Jesteśmy gronem przyrodników i lekarzy, a raczéj przyrodników wyłącznie. Na obecném naszém stanowisku medycyna oskrzydloną została jak najzupełniéj przez przyrodniczą wiedzę i stala się niemal przyrodnictwem zastósowaném do utrzymania zdrowia i zwalczania choroby. Przyrodnictwo polega na obserwacyi, która w wyższym swoim rozwoju staje się poszukiwaniem i dla tego téż nauki rozdzielamy na nauki obserwacyjne i spekulacyjne, do których filozofia i matematyka należy.

Obserwacya jest aktem psychicznym, wywołanym przez zwrócenie uwagi na przedmiot obserwowany, zastanowieniem się nad wszystkiemi jego szczegółami, zebranie ich w jedno ogólne wyobrażenie, porównanie go z wyobrażeniami powinowatemi, ażeby mogła służyć do dalszych operacyi umysłowych. Ztąd téż pochodzi, że musi u każdego człowieka nosić pewne piętno indywidualności, które znów zbiorowo u każdego narodu przybiera odpowiednią jego charakterowi cechę.

I tak obserwacya niemiecka odznacza się pracowitością, sumiennością, wdrąża do głębi rzeczy, patrzy często na rzeczy oczami teoryi, przechodzi nawet niekiedy w mrzonkę, a przy tém wszystkiem szerokością swoją nie grzeszy, dla tego bywa często jednostronną i przy pracowitém tylko skorygowaniu do trafnych dochodzi wyników.

Obserwacya angielska jest nierównie trzeźwiejszą, zimną, obrachowaną, przyjęte teorye jéj nie uwodzą, a jak dojdzie do jakiegoś wyniku, to potrafi go po kupiecku wyzyskać, jak to widzimy np. w teoryi Darwina, która swą walkę o byt przenosi nawet do politycznych stósunków.

Obserwacya francuzka jest niezmiernie rozległą. Lotem błyskawicy porównywa z sobą analogiczne obrazy, ale za to głęboko nie sięga. Nosi na sobie cechę dowcipu, często staje się genialną i uludną.

Włoska nie jest błyskotliwą, lecz za to trafniejszą i najbardziéj jakoś do naszego pojęcia polskiego zastósowaną. A gdyby nas kto zapytał, czém się rzeczywiście polska nasza obserwacya odznacza, tobym tego bliżéj oznaczyć niemógł, a to z powodu, iż nie uwydatniła się dotąd należycie i nie przyszła do zupełnéj samodzielności, jak to zaraz wypowiem.

Obserwacya zbiorowa jest źródłem przyrodniczéj nauki, i powstaje z początkiem każdego ludzkiego stowarzyszenia. Ludzie bowiem obejmując terytoryum jakieś w swoje posiadanie, muszą przedewszystkiém zbadać jego własności i zasoby, jakie im do swego wyżywienia przedstawia. Ztąd gromadzą się spostrzeżenia odnoszące się najprzód do pierwszych potrzeb, a następnie coraz wyższe i coraz więcéj uduchownione. Przy ich nagromadzeniu rzecz naturalna, że powstają w rodzącéj się społeczności pewne ciekawsze umysły, które owe pierwotne spostrzeżenia w sobie gromadzą, i to są pierwsi uprawiacze nauki, a w miarę podnoszącego się ucywilizowania ludzie ci zbliżają się do siebie i wytwarzają zbiorowe przyrodnicze pojęcia.

Każdy naród jest w stanie wykazać początkowe takie przyrodnicze geniusze — lecz ze smutkiem wyznać nam potrzeba, że ich u nas nie odkrywano, pomimo zdumiewającego zasobu przyrodzonéj wiedzy, jakie się u naszego ludu znajdują. Dosyć jest rozmówić się z naszym wieśniakiem, ze strzelcem, z pszczelarzem, z pasiecznikiem lub owczarzem, ażeby przekonać się o tém.

A czyż cała medycyna nasza i odkrycie wszystkich nowych najznakomitszych lekarskich środków nie z tego wypływa źródła?

Otóż na nieszczęście nie mamy żadnych śladow łączenia tych wiadomości w pewne zbiorowe gromady. I wszystkie nasze dzieła, czy to przyrodnicze, czy to lekarskie, które do téj odnoszą się sfery n. p. nasze herbarze są bez wyjątku tłumaczeniem. Najświetniejsza epoka naszéj literatury — Zygmuntowska epoka — nie zrobiła nic, a nic zupełnie, dla naszéj nauki i ze smutkiem widzimy, że aż do czasów Stanisława Augusta żyliśmy pożyczaném światłem, czego najlepszym było dowodem, że ile razy było potrzeba zastósować przyrodniczą wiedzę do potrzeb domowych czy ogólnie krajowych, uciekaliśmy się prawie zawsze do cudzoziemskich techników.

Przy odrodzeniu dopiéro naszém za Stanisława Augusta ocknęło się u nas samopoznanie i przyszliśmy do przekonania, że naród, który chce żyć, musi bezpośrednio zapatrywać się na to, co go w przyrodzie otacza. Lecz na nieszczęście okazało się zaraz, iż tak niesłychana znalazła się przepaść pomiędzy nami a pomiędzy tém, co ogólna wytworzyła w świecie nauka, iż poruszanie jéj było pierwszym zadaniem i przedewszystkiém postawienie jéj na poziomie ogólno-europejskiego pojęcia.

W tym zatém kierunku cała nasza rozwinęła się praca. Z niesłychaną skrzętnością wzięliśmy się do przyswojenia sobie cudzoziemskiéj nauki. Wytworzyło się naraz mnóstwo uczonych, ale badaczów nie było, a jeśli który się znalazł, jak np. Jędrzej Śniadecki, to w kraju zrozumiany być nie mógł.

Taki stan rzeczy trwał aż do ostatnich niemal czasów, bo aż do chwili prawie założenia Akademii nauk w Krakowie i Szkoły głównéj w Warszawie. Odtąd datuje się dopiéro rzeczywista samodzielność naukowa nasza, mogąca się już rozwinąć na dobrze poprzednio uprawionym gruncie. Pierwsze kroki na tém nowem polu stawiła niezaprzeczenie nasza nowa medycyna i dowiodła tego dotykalnie nie przez kreślenie dzieł uczonych, ale przez ogólne uznanie w społeczeństwie naszém, przez wyparowanie jak najzupełniejsze z praktyki lekarskiéj wszystkich obcych elementów do tego stopnia, że — co dotąd było niesłychaną rzeczą — nawet za granicą poszukujemy już polskich lekarzy. Jest to rzeczywiście tryumf wielki. Za tém wślad podążyli naturaliści a pomimo niesłychanych przeszkód, jakie nam na każdym punkcie stawiano, doszliśmy przecież do tego, że dzisiaj bezpośrednio i bez żadnéj pomocy czytamy już w owéj wielkiéj księdze natury, która dla wszystkich ludzi myślących stoi otworem. Przedewszystkiém powstało zadanie wyśledzenia i zbadania kraju naszego, potworzyły się więc przyrodnicze kółka. Fizyografia krajowa zajęła wszystkie umysły i bardzo cenne wydała dotąd owoce. Poszukiwania archeologiczne stały się u nas ludową niemal namiętnością, a od czasu mianowicie, jak polityczne stósunki zmusiły nas do tego, że nie rachujemy już dzisiaj na obce sympatye i na obce pomoce, od tego czasu nie rachujemy także i na obce rozumy. (Głosy: brawo!)

Czujemy się sami w sobie a umysłowa samodzielność nasza z każdym dniem zyskuje na nowym obszarze. Jeżeli się zapytamy teraz, jakie są wśród takich okoliczności główne zadania naszych przyrodniczych zjazdów, to te przedstawią się nam natychmiast.

Przedewszystkiém starać się powinniśmy o to, aby w nas samych rozwijać samodzielność naszego przyrodniczego badania. Nie idzie bynajmniéj zatém, ażebyśmy mieli lekceważyć albo pomijać to, co jest obce, lecz niechaj nam ono służy za pobudkę raczéj do własnego zapatrywania się na rzeczy i za doradzcę li tylko lub przewodnika w naszych własnych badaniach.

Drugiem zadaniem naszém jest połączyć naszą przyrodniczą wiedzę z owym nietkniętym dotąd skarbem obserwacyjnym, jaki w ludzie naszym spoczywa, bo ten jak najpewniéj nie mniejszą ma wartość jak pieśni lub klechdy ludowe w obec nadobnéj literatury naszéj.

A trzeciem i to najważniejszém może zadaniem jest rozwinąć w dorastającem pokoleniu naszém zmysł obserwacyjny i przygotować je na przyszłe dla społeczeństwa naszego usługi. Jeżeli Zjazd poznański przyczyni się do tego, ażeby w społeczeństwie naszém rozwinąć i spotęgować samopoznanie naukowe nasze, to złotemi literami datę swoją zapisze w historyi naszéj cywilizacyi.

Po przemowie prof. Szokalskiego, którą głośnemi przyjęto oklaskami, nastąpił odczyt dr. Krówczyńskiego ze Lwowa:

O wpływie odziedziczania na życie indywidualne i narodowe.

W wieku obecnym, a szczególnie w ostatnich dziesiątkach lat dokonano wiele doniosłych odkryć w naukach przyrodniczych w ogólności, przez co nie tylko przewrót w pojęciach poszczególnych nauk przyrodniczych nastąpić musiał, ale zarazem zmieniły się nasze poglądy na świat i przyrodę. Niejednę rzecz, dotąd grubą pomroką osłoniętą, wyjaśniono, niezrozumiałe zjawiska wytłumaczono, błędne zapatrywania sprawdzono, jednem słowem dokonano wiele odkryć, które znowu oddziałały na człowieka, bo bez wpływu na niego zostać nie mogły.

Świadomy postępu nie zazdrości poglądom, składającym wszystko na fatum — tenże mając skreślone pojęcia o opatrzności, nie poddaje się bezwzględnie wpływom zewnętrznym, ale stara się przeciwdziałać i dla tego, że jest przekonany o istnieniu niezmiernych praw przyrody, stara się

je na korzyść swą wyzyskać. Daleko nam jeszcze mimo donioslego przewrotu i ważnych odkryć, byśmy mogli wszystko pojąć, każde prawo odkryć, lub skrystalizowane o nim pojęcie umieli wypowiedzieć, są bowiem takie zjawiska, o których istnieniu nikt nie wątpi, chociaż istoty samego zjawiska określić nie umiemy. — Do takich zjawisk niewątpliwie istniejących a co do swéj istoty niewyjaśnionych, należy odziedziczanie.

Jak wiadomo, przez odziedziczanie rozumiemy przenoszenie się własności ustrojów rodzicielskich na potomstwo, a to przenoszenie dotyczy się nie tylko typowych i ogólnych własności, ale często szczególnych i pozornie przypadkowych. Jeśli przyjrzymy się bliżéj temu zjawisku, tworzącemu niezmienne prawo przyrodnicze, poznamy, że dziedziczność działa w dwóch kierunkach i jest konserwatywną, gdy dąży do zachowania istniejącego gatunku i jego cech ogólnych, postępową zaś, gdy gatunek i jego własność zmienia. Dziwnie to na pozór wygląda, że to samo zjawisko, które konserwuje, jest zarazem bodźcem do postępu — nie ulega jednak wątpliwości, że odziedziczanie działa w obu kierunkach. Jakkolwiek istoty odziedziczania nie znamy i misterności zjawiska wytłumaczyć nie umiemy, mimo to wiemy, że ono jest ściśle związane z przeniesieniem materyalnych cząstek organizmu rodzicielskiego, które dają początek nowemu ustrojowi. Mimo to, że proces jest czysto materyalny, wyobrażamy sobie i umiemy dokładnie pojąć odziedziczanie nie tylko własności materyalnych ustroju rodzicielskiego, ale zarazem własności duchowych bez wątpienia z materyą ściśle związanych.

Łatwiéj pojmujemy odziedziczanie własności fizycznych materyalnych — nie dziwimy się podobieństwu ojca do syna pod względem cielesnym, bo konieczność tego zjawiska czujemy.

Trudniéj wytłumaczyć sobie przenoszenie własności duchowych, a gdybyśmy je od przenoszenia z cząstkami materyalnemi wyobrazić sobie mieli, byłoby zjawisko dla nas niewytłumaczone. Nie wdając się w bliższy rozbiór odziedziczania własności duchowych, przyrodnik nie widzi poniżenia dla swego ducha ubranego cielesnemi kształtami. Nie wiemy, w jaki sposób odziedziczamy własności typowe, ogólne, a jakkolwiek misterności zjawiska nie znamy, zawsze jednak je rozumiemy i niewątpliwie dziwilibyśmy się, gdyby to odziedziczenie się nie odbywało.

Kierunek więc konserwatywny jest nam zupełnie zrozumiały, ale w jaki sposób nabyte własności na potomstwo się przenoszą — nad tém zjawiskiem nieco dłużéj zastanowić się musimy. Liczne przykłady możnaby przytoczyć, że odziedziczanie nabytych własności jest faktem niewątpliwie stwierdzonym, a wychodząc z tego założenia, nie będziemy się zastanawiali nad pytaniem, czy odziedziczamy, ale tylko nad sposobem, w jaki się to dzieje.

W ogóle system nerwowy w sprawie odziedziczania odgrywa bardzo ważną rolę, a na potwierdzenie tego faktu moglibyśmy z patologii wiele przykładów przytoczyć, stwierdzających, że nawet chwilowy stan podrażnienia rodzica może wywołać stan chorobliwy u potomstwa. — Znanym dowodem tego zjawiska jest padaczka, czyli wielka choroba u potomstwa, gdy ojciec oddawał się nałogowi pijaństwa. Jeszcze ważniejszą rolę odgrywa system nerwowy w sprawie odziedziczania nabytych własności i bez współdziałania systemu nerwowego nie bylibyśmy w stanie pojąć zjawiska.

Zastanówmy się na chwilę nad sposobem n a b y w a n i a własności zupełnie nowych, a może zrozumialszém dla nas będzie przez to o d z i e d z i c z a n i e nabytych własności. Z umysłu wybieramy przykład połączony z czynnością duchową. Nikt nie rodzi się ze zdolnością do zachowania, a właściwie mówiąc i ściśléj określając, nikt nie będzie umiał liczyć, dopóki nie nauczy się liczyć, czyli nie nabędzie téj umiejętności. — Aby módz rachować, musi dziecię wpoić sobie pojęcie o jednostce, a z biegiem czasu i rozwojem pojęć nabyć może złożone i zawilsze pojęcia. Dziecię, które dla zliczenia pięciu ucieka się do zużytkowania drobnych paluszków, które licząc dokładnie się zastanawia i mózgiem widocznie pracuje i bez pomocy palców zliczyćby nie zdołało, w kilkanaście lat późniéj w mgnieniu oka zlicza wielkie sumy i pracuje faktycznie z wiedzą, a właściwie bezwiednie. Przez wyrażenie „z wiedzą“ rozumiemy, że przy czynności zliczania odbywa się w mózgu naszym ten sam proces, jaki odbywał się w chwili, gdy dziecię zliczało palce, ale ponieważ mózg nasz bardzo wiele razy odbywał tę czynność — następuje to prawie bezwiednio, to znaczy, że nie zdajemy sobie nawet sprawy z toczącéj się czynności w naszym mózgu. Innemi słowy: mózg nasz względnie system nerwowy w y ć w i c z y ł s i ę a przez to nabył własność, którą jako taką nie odziedziczyl po rodzicach. Dokładnie jednak wypada odróżnić tę własność nabytą od zdolności do nabywania," bo bez téj mimo największych ćwiczeń nic nabyć nie moglibyśmy i jak daremną byłaby praca nad Hottentotem, nie mogącym wznieść się nad pojęcie pięciu palców, tak daremnie pracowalibyśmy np. nad wyuczeniem dziecka śpiewu, gdy się ono głuchém urodzi. Że ćwiczenie oddziaływuje znowu na mózg, to dość porównać czaszkę i mózg cywilizowanego człowieka z czaszką dzikiego, którego mózg spełnia tylko czynności, że tak powiemy, najniższe i nie pracuje ciężko, umysłowo.

Dla wykazania wzajemnego oddziaływania pracy względnie ćwiczeń na mózg, nie potrzebujemy się uciekać do tak rażących porównań, a wystarczy przypomnieć fakt znany pomiarów czaszki, których dokonał dr. Broca. Znakomity ten

antropolog porównywał objętości czaszek i stwierdził, że średnia objętość 125 czaszek ludzi żyjących w 12 stuleciu wynosiła 1,425,98 C. a także ilość czaszek ludzi pogrzebanych w czasie od r. 1788—1824 miała średnią objętość 1,461,53 Cm. Wyższa więc inteligencya będąca wypływem ćwiczenia albo większy rozwój umysłowy żyjących w 18 stuleciu odbił się w wymiarach czaszki, a ćwiczenie zwiększyło objętość mózgu. Co znaczy ćwiczenie, dość przypomnieć herkuliczną budowę ciężko fizycznie pracujących kowali — lub biegłość skrzypka, wykonywującego z wielką szybkością i w oznaczonym celu ruchy palcami.

W nabywaniu więc niewątpliwie pośredniczy system nerwowy a rezultatem tego pośrednictwa jest zmiana w samym systemie, która w korzystnych i odpowiednich warunkach utrwala się i przenosi na potomstwo. Ma się rozumieć, że odziedziczając, nabywamy własność czyli zdolność — powiedzmy wrażliwość, a nie specyalną własność. I tak 30 muzyków, jakich dostarczyła rodzina Bachów, z pewnością nie urodziło się z specyalną właściwością, ale tylko z wrażliwością systemu nerwowego, która ułatwiła nabycie zdolności przodków.

Że odziedziczamy skłonność, specyalne uorganizowanie systemu nerwowego po przodkach, możnaby przytoczyć bardzo liczne przykłady. Tutaj przytoczymy tylko kilka bardziéj znanych zdarzeń. I tak Karol Darwin, znakomity przyrodnik, był wnukiem Erazma, również słynnego przyrodnika, który zostawił dwóch synów, zdolnych lekarzy. John Stuart Mill, znakomity filozof angielski, jest synem znanego psychologa; w rodzinie Herschel'ów ojciec i syn byli znakomitymi muzykami, ostatniego siostra odznaczyła się w astronomii a syn Williama — John był bardzo znakomitym astronomem; dwóch wnuków Williama odznaczyło się także w téj umiejętności. Fredro, skrzętny zbieracz przysłowiów jest przodkiem znakomitego komedyopisarza Jana Aleksandra, którego syn w tym samym kierunku z powodzeniem pracował; Juliuss Słowacki jest synem Euzebiusza, profesora wileńskiego, uczonego i dobrym wierszem władającego — i takich przykładów potwierdzających, że w spuściźnie po przodkach otrzymujemy własności duchowe, jeszcze wiele przytoczyćby można.

Reasumując to, co dotąd powiedziano, stwierdzamy, że odziedziczanie jest faktem niezbitym i nieulegającym żadnéj wątpliwości, że odziedziczamy własności ogólne i szczególne, że odziedziczamy nabyte własności tak cielesne jako też duchowe, czyli innemi słowy, że wpływ odziedziczania na życie indywidualne jest bardzo ważny, a gdybyśmy zapożyczyli się w patalogii, moglibyśmy przytoczyć bardzo wiele przykładów, potwierdzających niekorzystny wpłów odziedziczania chorób skracających życie potomków i na niechybne cierpienia i choroby skazanych. Co jest prawem dla indywiduum w kwestyi odziedziczania, to samo pozostaje prawem dla kilku indywiduów, tworzących rodzinę. Za daleko może odbieglibyśmy od założenia, gdybyśmy mieli udowadniać, że wpływ odziedziczania w życiu rodzin, a więc w zbiorze indywiduów odgrywa równie wielką rolę, a zresztą to co powiedziano o indywiduum, można żywcem i z wszelką słusznością zastósować do rodziny, Pomijamy przytém wyjątkowe zdarzenia różnic w rodzinie, jak téż pominęlibyśmy wyjątkowo zdarzające się niepodobieństwa cielesne przodków do potomków, fakt świadczący, że nietylko odziedziczanie, ale i inne wpływy grają pewną rolę; zawsze jednak nawet te wyjątkowe zdarzenia służą ku potwierdzeniu prawa o odziedziczaniu w kierunku konserwatywnym i postępowym. Jak indywiduum w rodzinie, tak rodzina w narodzie, wielkim zbiorze rodzin, stanowi jednostkę, a jeśli udowodniliśmy wpływ odziedziczania na indywiduum i rodzinę, już przez to samo stwierdziliśmy, że odziedziczaniu przypada znakomita rola w życiu narodowem. Tutaj moglibyśmy przytoczyć jako przykłady nie tylko całe narody, ginące z widowni świata, ale całe plemiona rasy wymierające z powodu braku warunków do dalszego rozwoju, a brak ten powstaje w skutek odziedziczania, że tak powiemy, ujemnych własności przodków.

Mówimy o indywiduach, odznaczających się fizyczną siłą, o rozwiniętych duchowych własnościach, podziwiamy charakter indywiduów i te pojęcia przenosimy żywcem na całe narody, rozprawiając o bitności, zniewieściałości, charakterze, cnotach i wadach narodu — a przenosimy z całą słusznością, każdy bowiem naród ma swoje właściwości, a w tych najważniejsza rola przypada odziedziczaniu, a doniosla innym czynnikom świata zewnętrznego. Nie potrzebujemy przypominać, że siedlisko, sposób życia, ziemia, klimat, pożywienie, zwyczaje, obyczaje, religia, stopień wykształcenia, sposób wychowania oddziaływają na narody i składają się na jego właściwości, fakta te bowiem są aż nadto dobrze znane; tutaj tylko potrzebujemy przypomnieć, że te wpływy zlewają się na uorganizowanie tak indywiduum, jako też całego narodu, a ta uorganizowana całość rozmnnaża się przez przeniesienie właściwych sobie cech na późniejsze pokolenia.

A gdy tak się dzieje, gdy odziedziczamy nie tylko ogólne, ale nabyte własności, nic dziwnego, że najdonioślejszy wpływ będziewy przypisywali odziedziczaniu, działającemu w dwóch kierunkach, jak to wyżéj powiedzieliśmy, w konserwatywnym i postępowym, z których pierwszy często może być zabójczym tak w życiu indywinuów, jako też i narodów. Dla udowodnienia szkodliwości kierunku konserwatywnego, dość przypomnieć cały rój chorób dziedzicznych, jakie indywiduum po przodkach odziedziczyć może, a w życiu narodów zdarzają się równie patalogiczne stany, które konserwując odziedziczanie, robi z żyjących narodów

umarłe, a silnych potęgą duchową i fizyczną chorowitemi.

Ale nie należy uważać kierunek konserwatywny odziedziczania za bezwzględnie zły, przeciwnie jest on korzystny, gdy za pomocą odziedziczania przenoszą się czy to na indywiduum, czy na naród własności dodatnie. Rozchodzi się więc o umiejętne zużytkowanie niewątpliwie istniejącego prawa.

W życiu indywidualnem staramy się o równowagę tak co do własności fizycznych, jako też duchowych, pamiętamy o zdrowiu ciała, bo w niem może być zdrowa dusza, i zużytkowujemy to prawo na korzyść, przeszkadzając rozwojowi odziedziczonych własności patologicznych przez rozwinięcie takich własności dodatnich, które chorobliwym przeciwdziałają. A wiedząc, że ćwiczeniem nabywamy własności dodatnie, ćwiczymy odpowiednio organ lub cały ustrój dla zniesienia szkodliwych wpływów albo dla podniesienia jego własności dodatnich.

Ale jak w rozwoju indywidualnym ważniejszą rolę odgrywa system nerwowy i mózg, aniżeli fizyczny rozwój nadmierny, chociażby dla tego, że w odziedziczaniu jemu najważniejsza przypada rola, tak też w życiu narodowem cnoty duchowe górować muszą nad zaletami fizycznemi a najbitniejszy naród, najsilniejszy fizycznie, nie ostanie się w walce z narodem umysłowo wyżéj stojącym, któremu nie zabraknie nigdy na nowych środkach pokonywających największą siłę fizyczną. To nam wskazuje, co czynić wypada, czego żądają prawa przyrody dla dobra narodu Otóż i tutaj starajmy się o odpowiedni rozwój fizycznego organizmu narodu a będzie w zdrowem ciele zdrowa dusza. Daleko nam jeszcze do zastósowania znanych praw w rzeczywistości, częściowo dla tego, że od niedawna mamy dokładniejsze pojęcie o istnieniu tych praw a przedewszystkiem dla tego, że dopiero poznaliśmy sposób działania.

Nie wszystkim jednak wiadomo o istnieniu tych praw a jeszcze mniéj takich, którzy te prawa umieją odpowiednio zastósować. Na tych więc, którzy je znają, cięży obowiązek zastósowania dla dobra narodu, bo „wyście" — mówi Skarga — rozum i głowy nasze, na wasze się obmyślanie spuszczamy. Wyście jako góry, z których rzeki i zdroje wytryskają„ a ktoby mimo świadomości tych praw działał przeciwnie, „ten niechaj będzie przeklęty jak ten, który — mówi Skarga — zasmuca matkę swoję. A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako ojczyzna, od któréj imię macie i wszysto co macie, od niéj jest."

Nie wyczekujmy przekleństwa, ale zastósowujmy i wyzyskujmy prawo przyrody na korzyść naszą osobistą i naszych następców, całych pokoleń i całego narodu, a wówczas ufni w przyszłość, stworzoną przez siebie samych, będziemy mieli prawo żądać, mówiąc słowami wielkiego wieszcza, by „nam struny zadzwoniły, jak trąby mosiężne, — I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła, Marsz tryumfalny, Jeszcze nie zginęła!"

Stósownie do porządku dziennego nastąpił odczyt p. L. S y r o c z y ń s k i e g o, inżyniera wydziału krajowego ze Lwowa:

Geologiczne badania głębszych warstw Ziemi.

S z a n o w n i P a n o w i e!

Obok obrazu z historyi nauki polskiéj jaki przed chwilą słyszeliśmy z ust czcigodnego dr. Szokalskiego, — obok wyników indywidualnéj pracy naukowéj, — wydaje mi się uprawnioną do przedłożenia Zjazdowi polskich przyrodników praca zbiorowa, podjęta kosztem kraju i wskutek uchwały Galicyjskiego Sejmu Krajowego, mająca na celu podniesienie ważnéj gałęzi rodzimego przemysłu a, w któréj przy pomocy chemików uczestniczą pracownicy całego jednego oddziału nauk przyrodniczych, nasi geologowie i górnicy.

Taką pracą są badania geologiczne głębszych pokładów ziemi zarządzone przez Wydział krajowy Galicyjski w r. 1878, i będące dziś w toku, a mające na celu przyjście w pomoc górnictwu naftowemu w Galicyi.

Instynkt nasz narodowy każe nam właścicielom salin w Bochni i Wieliczce, sąsiadom kopalni szlązkich, kochać górnictwo, na równi prawie z rolnictwem, i byłoby powtarzaniem historyi gdybym wyliczał, jakeśmy dbali o podniesienie naszych kopalni, lub jak opłakiwali ich stratę — a powtarzaniem się w ekonomii społecznéj gdybym dowodził, że rolnictwo i górnictwo więcéj może niż inne działy przemysłu wzbogacają kraj któremu przysparzają materyału do bogactwa krajowego.

Ale epoka wielkiego ucisku ekonomicznego nie była zamkniętą dla znacznéj połaci naszéj ziemi gdy aptekarz a wytrwały pracownik, ś. p. Ignacy Łukasiewicz doszedł sposobu zużytkowywania żywic ziemnych, o których już Staszyc w roku 1831 w geognozyi karpat wspominał na wyrób olejów świetlanych, i 30 lat jakie nas od r. 1854 dzielą latami pracy, a nieraz i walki o korzyść kraju. Jednym z głównych epizodów téj pracy nad podniesieniem przemysłu naftowego w Galicyi — dającym miarę opieki i nawet ofiarności reprezentacyi kraju są zarządzone z funduszu krajowego badania głębszych pokładów ziemi w okolicach naftowych, na które będę miał zaszczyt zwrócić Panów uwagę.

Badania te mają na celu — użyteczność przemysłowi naftowemu, i są p r z e d m i o t e m badania geologiczne głębszych warstw. Cel determinuje miejscowości w których te bada-

nia wykonano, t. j. okolic naftowych w Galicyi zajmujących przestrzenie znaczne, kilkudziesięciu mil długiego pasu od Limanony do Korfomu, i przedstawiające exploatacyę dwóch tysięcy hektarów — przedmiot oznacza metodę górniczą badań, a nie zwykłą geologiczną, bo nie chodziło o opis powierzchni ziemi, ani opis występujących pod chemialnemi lub dylumialnymi pokładami warstw i utworów — ale o opis występowania i uwłaszczenia warstw głębszych, znajdujących się w parę set lub i więcéj metrów pod ziemią dostępnych tylko górnikowi i badanych metodą górniczych.

Badanie zarządzono więc w ten sposób, że w kopalniach nafty wybranych przez rzeczoznawców komisyi kraj. Rady górniczéj, zarządzono pogłębianie szybów, a gdzie kopanie było zbyt uciążliwem, otworów jacdrowych i najdokładniejsze opisywanie, oparte na przechowywanych okazach, spotykanych co do ich natury, pochyłu, kierunku i większości, uzupełnione przechowywanemi okazami. Rysunek pracy, przedstawiać musi przekrój otworu wykonanego i wszelkie zmiany, którym w głębokości ulegają różnodajne warstwy karpackie i daje obraz tego czego następny przedsiębiorca ma prawo oczekiwać od swych poszukiwań, lub jakie trudności będzie miał do zwalczenia. Okazanie ich pozostawiam dla fachowéj sekcyi.

Obok zmiany petrograficznéj żąda się dokładnego opisu roboty, co służy jako wskazówka mechanicznych trudności na przyszłość i uzupełnia nawet wiadomości o naturze skał, oznaczając n. p. ich sypkość lub plastyczność, a objaśniając ich nachylanie. Każdy szyb otwór jacdrowy w ten sposób badany znajdując się wśród innych otworów kopalni naftowéj podaje wskazówki dla dalszego prowadzenia robót, a wątpliwości powstałe w ocenianiu spostrzeżeń roboczych w otworze są kontrolowane wedle ogólnych wskazówek danych w kopalni.

Na téj podstawie zarządzono 3 badania warstw t. w. ropianiceńskich w Galicyi, a należących do kredy dolnéj lub średniéj — 2 w eocenie i jedno w miocenicznych warstwach. Jedno z nich doszło do 340 metrów głębokości i posiadany w ten sposób profil od 200 do 340 m., a więc 140 m. długości otworu w głębi naszéj ziemi, inne są mniejsze. Zestawienie tych prac po ukończeniu zamówionych może dozwolić wyciągnąć daléj idące konkluzye co do układu warstw w tych głębokościach, i różnicy tego układu od uwarstwowania powierzchni. Ale i w toku badań można notować już niewątpliwie bardzo ciekawe zjawiska. Do takich należały np. w Łonie chaduckiem odkryte fałdy warstw, które nie były spodziewane wedle układu na powierzchni, nie były przewidziane — co bardziéj jeszcze zwiększanie się ilości ropy w warstwach w miarę ich zagłębiania w Ropiance. Przy bardzo normalnym układzie ogólnych warstw zw. ropianieckiemi, a zaliczonych prawie przez wszystkich geologów do kredy (ze względu na skamieliny inoceramus, które to warstwy innych miejscowościach zacierają) — które się składają z naprzemian leżących warstw piaskowców i iłów marglowych — ilość ropy naftowéj czerpana przy pogłębieniu od 250 do 340 m. zwiększała się coraz z głębokością, a nafta przychodziła zawsze z warstw piaskowca, który się nie zdawał jak gąbka naturalnie bardzo mocno nasiąknięty.

Bezpośrednim skutkiem zarządzonych badań jest dokładne poznanie kilku profilów otworów w przebitych w naszych górach. Doświadczenia bardzo doniosłe, stanowiące wielką zasługę tych badań są dwa:

1) skierowanie uwagi wszystkich zarządców kopalń nafty i wosku u nas na użyteczność i konieczność — chciałbym powiedzieć — najdokładniejszego zbadania wszelkich zmian dających się skonstatować w układzie warstw, a więc potrzebę racyonalnego i naukowego badania tego wielkiego rezerwoaru, w którym ukryte są i często trudne do dostąpienia skarby przyrody;

2) bardzo żywa dyskusya między geologami o znaczeniu spostrzeżonych zmian w przyrodzie podziemnéj, o układzie nie tylko warstw naftonośnych, ale całych Karpat, o to, czy ogromne masy stanowiące piaskowce i łupie należą do kredy czy do eocenu.

Dyskusya ta przechodzi czasem granice geologii — ale najniewątpliwéj prowadzi do dokładniejszego opisu miejscowości i wytwarza obok ogólnéj mapy geologicznéj kraju i dokładniejszych monografii ważnych okolic naftowych, specyalniejsze, najskrupulatniéj objaśnione i przestudyowane punkta, mogące służyć jako wzory do oryentowania się w całych Karpatach. Takim będzie np. miejscowość Spasu, gdzie znaleziono ammonity.

Nareszcie fizyczne własności i skład gazów wydobywających się z kopalni nafty, brak przyrządów do ściślejszych badań, trudność zarządzenia niemi w odległych od centrów wiedzy miejscach nie pozwoliłoby zebrać wiele dat w tym względzie i dotychczas analizy tylko różnych gatunków ropy były wykonane w laboratoryum chemicznem uniwersytetu lwowskiego, ale powiedziałem już wyżéj, że badania te datują się dopiéro od roku 1879 i gdy każdy rok zwiększa przekonanie o ich użyteczności i korzyści zwiększy się i poczucie potrzeby dokładnego ich wykonywania.

Chciałem panom przedstawić pracę będącą w toku, nie świecącą błyskotliwym rezultatem ani rozgłoszoną kosztownemi wydawnictwami — świeci ona jednak prawdziwą nauką dla społeczeństwa.

Kraj nasz — rozumiem tu Galicyą — ubogi niezawodnie nie tyle glebą i małemi skarbami przyrody, ale ubogi dla braku ustaw regulujących przemysł górniczy i krajowy, dla braku szkoły górniczéj, która od lat 7 nie ma jak tylko obietnicę

niespełnioną, dla braku łatwéj komunikacyi kolejowej a więc zbytu produktów — dokłada wszystkich sił dla dźwignięcia się z ubóstwa, dla podniesienia dobrobytu, bez którego wydziedziczoną będzie nawet z własnéj ziemi.

Dzięki ekonomicznéj pracy a inicyatywie dzisiejszego marszałka krajowego, który w roku 1878 jako poseł na sejm zaprojektował cały ten szereg badań górniczych w kraju; — dzięki wytrwałości wydziału krajowego, stojącego nieustannie na straży interesów kraju, rozwija się ta praca i znaczne czyni postępy. Czcigodny prezes Akademii umiejętności, zasiadujący od lat tylu w sejmie krajowym i uczeni nasi wyrobili w kraju to przekonanie, że naukę swą i wiedzę chętnie zużytkować gotowi dla pomocy i materyalnych interesów, byle one dobrobyt kraju całego miały na względzie, a z tych pobudek wyszła praca, która dziś w skromnym stósunkowo do całości oznaczeniu górnictwa naftowego pozwoliła sejmowi krajowemu utrzymać się przy życzeniu kraju, aby ten minerał pozostał na własności ziemskiego właściciela, pozwoliła podnieść ten przemysł znacznie od lat 4 (gdy wydano pierwszą jego statystykę), pozwoli, mamy wszyscy otuchę, podnieść go do stanowiska źródła wielkiego bogactwa kraju, a pod względem naukowym nie stanie on niżéj od innych gałęzi górniczych.

Po ukończeniu odczytu p. Syroczyńskiego zabiera głos dr. J a n o w s k y prof. z Pragi i w serdecznych i porywających słowach wykazuje ważność polskiej nauki. Tak przemówieniom prof. Janovsky'ego jak i prof. Maixnera towarzyszyły nieustające oklaski.

Z kolei docent dr. J a w o r s k i stawia następujący wniosek:

„w sprawie założenia czasopisma wyłącznie dla prac czysto doświadczalnych w zakresie wszystkich nauk lekarskich a równocześnie i organu Zjazdów przyrodników i lekarzy polskich.

Każdy pracujący eksperymentalnie w naukach lekarskich wie, na jakie trudności napotyka umieszczanie pracy naukowéj, czysto doświadczalnéj, nieco dłuższéj, w polskich czasopismach lekarskich. Te bowiem mają na pierwszym planie uwzględnienie potrzeb lekarza praktycznego, ztąd téż w tym kierunku artykuły oryginalne, jako téż wyciągi z bieżącéj literatury lekarskiéj umieszczają. To téż prace eksperymentalne polskich lekarzy wzbogacają obce piśmiennictwo, które co raz więcéj wyłączne naukowe stanowisko zajmuje, podczas gdy z polskiem piśmiennictwem lekarskiem obcy autorowi wcale się nie liczą. Również Zjazdy nasze nie mają swego organu, przez którýby się ogółowi lekarzy udzielały, a materyał naukowy, na tychże zebrany, skupiać i rozpowszechniać mogły. Uważam w obec tego za stósowne poddać pod bliższą rozwagę wszystkich sekcyi lekarskich myśl następującą:

1. Zakłada się czasopismo naukowe lekarskie miesięczne lub dwumiesięczne w zeszytach o okolicznościowéj objętości, zależnéj od materyału, jaki wpływać będzie.
2. Czasopismo to mieścić będzie następujący materyał:
   a) Prace tylko czysto eksperymentalne ze zakresu wszystkich gałęzi nauk lekarskich.
   b) Prace lekarskie, wygłoszone na Zjazdach.
   c) Przygotowania, uchwały i korespondencye Komitetów, przygotowujących Zjazdy.
3. F u n d u s z na wydawnictwo projektowanego czasopisma ma być zebrany:
   a) z prenumeraty,
   b) z dodatkowéj i przymusowéj opłaty członków-lekarzy Zjazdu, za co otrzymują to czasopismo bezpłatnie,
   c) z opłat za ogłoszenia inseratowe, a które — jak się spodziewać należy — będą znaczne.
   d) W wypadku niedoboru pokrywa tenże część pozostającą z funduszu Zjazdu, a przypadającą na uczestników lekarzy.
4. W y d a w n i c t w o tego czasopisma poruсza się jednemu z dotyczasowych peryodyznych czasopism polskich, a pierwszeństwo miałoby mieć to czasopismo, któreby się zdecydowało zawiesić dotychczasowe swoje wydawnictwo a przyjąć nowe.

Tym sposobem sądzę, że zadość uczynionoby potrzebie naukowéj publiczności lekarskiéj, nadanoby piśmiennictwu polskiemu znaczenie za granicą, gdyż musianoby się z nim liczyć, a zmniejszonoby nieco za wielką liczbę pism praktycznych lekarskich, umożliwiając podniesienie jakości pozostałych.

W Krakowie dnia 8 maja 1884.

D o c. Dr. J a w o r s k i.

Przeciwko temu wnioskowi wystąpili pp. prof. dr. Rostafiński i dr. Blumenstok z Krakowa oświadczając, że nieuważają za potrzebę kreowania nowego wydawnictwa wobec tak znacznéj liczby pism, jakie obecnie wychodzą. Obaj mówcy stawiają wniosek, aby sprawę tę załatwić na sekcyi medycyny wewnętrznéj i to przez wybór komisyi do zbadania wniosku p. dr. Jaworskiego.

Po załatwieniu téj sprawy przystąpiono do odczytania bardzo licznych telegramów, które nadesłano do Prezydyum Zjazdu. Otóż ich szereg:

TELEGRAMY.

Cześć czcigodnemu nestorowi dr. S z o k a l s k i e m u.

Tarnopol. B o b e r s k i.

Nie mogąc przybyć, łączę się bratnią myślą z uczestnikami Zjazdu. Braciom Czechom pozdrowienie.
Warszawa. Dr. M a l c z.

Członkom Zjazdu serdeczne pozdrowienia.
Heidelberg. Dr. J u r a s z, dr. K o e h l e r.

Nie mogąc mimo zamiaru wziąść czynnego udziału w Zjeździe, przesyłam życzenie: Szczęść Boże pracy waszéj.
Kraków. B r o w i c z.

Nie mogąc przyjechać, życzę Zjazdowi z całego serca powodzenia.
Kraków. Prof. K o c z y ń s k i.

Szczęść Boże pracom waszym.
S z k o ł a l e ś n i c t w a w e L w o w i e.

Niech wyjdzie świetne zgromadzenie na korzyść nauki i utwierdzi wzajemność bratnich narodów słowiańskich.
Leipnik. Dr. F r a n c i s z e k.

Shromażděnym zastupcum véd lekarskych a přirodnych hlučné volam slava.
Pardubice. Dr. C i b u l k a.

Vsecka čest i mnoho zdaru šlechetnym snaham vašim. M ě s t o S m i c h o w.

Svym polskym bratřim a učastnikum prace společne volame srdečne na zdar.
P r i r o d o v ě d e c k y k l u b v P r a z e.

S upřimnym nadšenim volam shromaždenym učenčům braterskeho narodu sláva!
W e r n e r, purkmistr mesta Pardubic.

S Pardubic ku vyznamne schuzi vaši provolava hřimave „na zdar."
M e š t a n s k a B ě s e d a.

Na polu vědy i uměni budme svorni neborodni bratři jsme.
O b č a n s k a B ě s e d a v H o l i c i s c h.

Mnoho zdaru vašim snaham vaši pili.
Holice. T h u m a L e k a r n i k.

Meštanska běseda v Pisku provolava shromaždenym učencům, zvlašťe bratrim Polakum přejec jum hojnéhu zdaru připestovani vědy, hlučne slava a na zdar.

Vašemu sjezdu Všechen zdar. Kéž slovanskou praci věda zkvěta, kyz polskym i českym synum rodna mati ruce ku večnemu bratrstvi spleta.
Caslav. Dr. K o n r a d.

Shromaždenym bojovnikum za vedu slovanskou a rozširvatelum slavy slovanstwa srdečne na zdar.
Č t e n a r s k y s p o l e k L i p a w Lipniku na Morave.

Slovutnym panum přirodozpytcum pobratimskeho polskeho narodu, s kterym nas poji tak mnoha společna paska, srdečny pozdrav a mnoho zdaru k'učinne ich praci.
Č t e n a r s k y s p o l e k H o l e š o v M o r a w a.

Necht roste a kvete vzajemnost česko-polska ve vědě i veškerem životě narodnim. Hranicka Běseda.
M. Hranice. J u r i k.

Po přikladu svornecho pusobeni na poli vedy, lekarske dozijeme si i v ostatnich zajmech našich slavskych.
Holic. B o h u m i l H o l u b, purkmistr.

Upřimne snaze lekařův slovanskych k'vzajemnemu poznani a k'společne praci přeje hojneho zdaru.
S b o r p r o f e s s o r u č e s k e s t ř e d n i s k o l y v P l z n i.

Čtenarska Běseda v Časlavi provolava sjezdu lekařův a prirodozpytcuw polskych jeho ukolu a stejnom. Stále snaze narodu slovanskych na poli vel přirodnich upřimne na zdar.
Caslav Dr. J a b l o n s k y, predseda.

Vedečkym snaham rodnych bratrův Polakuv hojny zdar sbratřeni Polaku i Čechu hrimave slava.
Caslau. I m ě n e m o b č a n s t w a I g n a c F i a l a, purkmistr.

Slovutni panove mili přatele! Laska pobratimska mocně v nas se ozyva, třebas byli uzdaleni. V zpominku vrelou přijmete na dukaz toho, jak radibychom dleli v duvernem a pohostinem kruha bratru Polaku. Krajane nasi z Prahy, ač počten nemnozi, dukazem budtez, ze vytouzena vzajemnost česko-polska na poli vedeckem mohutni Slava učastnikum sjezdu. Za jednotu českych mathematiku v Praze.
Praha. R e d i t e l M a r t i n P o k o r n y, starosta.

Imenem krolovskeho mesta Mlady Boleslavi přeje hojneho zdaru k'vedecki činosti kongresu ku slave imena polskeho necht slouži zaroven k'utuzeni bratrstvi česko-polskeho.
M a t t u s, starosta.

Svuj k'svemu nas stejny poi rod i cil česta svornou praci kozkrisem sdružme sily poznejme se kojajmy se.
Jičin. A k a d i m i c k o v e j i č i n s t i.

Přatelsky pozdrav bratrsky! Vzajemnou laskoû po bratimskoû vedeni pilne sledujeme slechetne unachy vaše pro dobro lidstra i přejeme vam zdaru dokonalcho.
P r a t e l e p ř i r o d o z p y t c u
v m e s t a n s k a B ě s e d e v K l a t t o v e c h
D r. S e d l a č e k.

Bez miłości nie ma nic; kochajmy sie.
Caslav. C o l e s t i n F r i c z,
redaktor „Pravdy."

Polske praci zdar učastenstvi slava.
Caslav. K l i m e n t C e r m a k,
jednatel včely.

Kralovska obec Plzeň berouc upřimne učastenstvi ve vašich snahach přeje vam vysledky, naležite a provolara vam srdečne na zdar!
Pilzno. P e c h a c e k, purkmistr.

Veskere vymoženosti polskeho ducha slouži ku cti a prospěchu naroda našeho a protož provazime sjezd vaš supřimnym učastensvim volame vam srdečne na zdar!
P l z n e n s k e o k r e s n i z a s t u p i t e l s t v o. Dr. K r o f t a, starosta.

Česky politycky spolek pro kraj plzensky a pisecky přejc pracim a vědeckym snaham vašcho Sjezdu naležity vysledek trvaly zdar.
Pilzno. Dr. P e t a k, starosta.

Shromaždenim srdečny pozdrav a snaham vašim všeho zdaru přeje
L i t e r a r n i s p o l e k v P l z n i.

Salut! A nos collegues reunis, auxquels nous souhaitons une reussite la plus parfaite. Société des medicins de Plzeň et environs.
Pilsno. Dr. G u i l l a u m e Š e l,
président.

Srdečny žel, že mi nelze dliti s vami nejspřimnejsi přani k'hojnemu zdaru prace vaši.
Praha. Prof. dr. K r u i s.

Sjezdu lekařu a prirodozpytcu šlechetneho naroda polskeho přeje mnoho zdaru občanska běseda Jaroslav v Kojetine na Morave.
Dr. S k l a d a l, starosta.

Mesto Přerov beře vřely podil na veškerych projevech vzajemnosti česko-polské a přeje slechetnym snaham vašim mnoho zdaru.
Dr. S k a č e l i k, starosta.

Slavnym repraesentantum slovanskych ved shromaždenych pri Sjezdu polskych lekařu a prirodozpytku bracsky pozdrov slovutnemu jubilantovi polskemu doktoru Szokalskemu hřimave slava.
O b c a n s k a b ě s e d a n a S m i c h o v e.

Mesto Chrudim posila vřely pozdrav.
Dr. M a c h e k.

Slovutnym hlasatelum ved lekarskych a přirodnich hlučne vola slava a vzajemnemu pobratimstvi česko-polskemu na zdar kochajmy się.
P r o f e s o r N e k u t,
redaktor „Vesmiru."

Veskeremu jednani sjezdu skvely uspěch slechetnym pěstitalům vědy bohatyrskeho naroda polskeho slava!
Praci naši spolecne nerozlučnym pobratimstvim posvecene: Szczęść Boże!
Skalicc. F r a n c i s z e k C h d o u n s k y.

Přijmete pozdrav a přani k'sjezdu vašemu něcht utuzi se bratrstvo polsko-česke.
D r. B a u r v Holicich.

Vedecki Kongres vaš budi najzivejši ohlas v srdčich bratři Vašych. Mocny vzrust kulturnych vysladkův jest zarukou stastne obou narodu našich budoucnosti. Pozdrav učastnikum všem. Pozdrav Vřely Sekci Chemicke.
Praha.
S p o l e k č e s k y c h c h e m i k ů v.

Vaši bratři vitaji srdečně slavnon schuzi vaši zasvecenou vědě polske, a provazeji s nejhoroucnejsim učastenstvim vznesene prace vase za vaši i naši osvetu, jimž nejlepsiho zdaru přeje.
M e s t k a R a d a v Pardubicich.

Spolek českych mediku v Praze zasila učastnikom 4 sjezdu lekařu prirodoz pytcův polskych Poznaniu nejsrdečnejsi pozdrav. V praci vědeni naše spaseni. Společne praci na poli vědy hrimave nazdar.
Praha.
D r. A r p a d K r i ž p ř e d s e d a
L a d i s l a v F i l i p J e d n a t e l.

Bratřim polakum k'dnesnimu sjezdu kde pěstuje se věda a vzajemnost slovanska přeje mnoho zdaru.
Jičin. D r. P e l i k a n
I m e n e m Č t e n a r s k e h o K l u b u.

Shromažděnym polskym ucencům přeje k' vznešene praci vědecke nalepšiho zdaru provolavaje slava bratrum polakum.
Pisek.
S b o r p r o f e s o r u v P i s e c k e R e a l k y.

Nie mogąc osobiście wziąść udziału w zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, łączę się z nim w ożywiających go uczuciach oraz przesyłam życzenia jak najświetniejszego powodzenia.
Warszawa.
W ł o d z i m i r z B r o d o w s k i.

Zgromadzonym pracownikom wiedzy pobratymczego narodu zasylamy serdeczne pozdrowienie. Občansky klub na Smichowie u Pragi, Muzyka.

Sjezdu lekařu a přirodozyptcu v Poznani přeje uplneho zdaru farmaceuticka spolecnost v Praze. Pr. dr. Jandouš.

Na sjezdu shromaždenych pobratimcu a soudruhum a vede nejupřimnejši pozdrav.
Praha. Dr. Zelenka,
lekař ustavu slechticev v Praže.

Srdečny pozdrav shromaždenym ucencum od přirodovedeckeho sboru musea v Praže.
Praha. Prof. Antonin Frič.

Zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich pozdrowienie.
Berlin. Dr. Ludwik Milewski.

Nie mogąc przybyć osobiście, zasyłam naszemu Zjazdowi serdeczne staropolskie: Szczęść Boże!
Kraków. Domański.

Zebranym pracownikom polskim na niwie lekarskiéj i przyrodniczéj i ich zbawiennym celom serdeczne: Szczęść Boże!
Kraków. Profesor Oettinger.

Fizyk wraz z gronem lekarzy i weterynarzem miasta Krakowa przesyłają IV Zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich serdeczne: Szczęść Boże!
Kraków. Dr. Buszek.

Sekcya tarnowska Towarzystwa lekarzy galicyjskich przesyła kolegom serdeczne życzenia najświetniejszego powodzenia.
Tarnów. Dr. Stanko, prezes.

Konwent Braci Miłosierdzia z Krakowa przesyła IV Zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich życzenia wszelkiéj pomyślności w pracy około zdrowia ludzkości.
Kraków. Przeor Czulik.

Wszelkiéj pomyślności!
Berlin. Robiński.

Nie mogąc osobiście, duchem i sercem łączymy się z Wami, czcigodni panowie, z radością i dumą witając zebranie wasze.
Truskawiec. Modest Marjański.
Józef Wyczyński.

Nie mogąc odjechać Zakładu, przesyłamy serdeczne: Szczęść Boże!
Szczawnica. Lekarze szczawniccy:
Sciborowski. Gumowski.

Pozdrawiam; mocno żałuję, że z powodu sezonu nie mogę być obecnym.
Franzensbad. Dr. Przeździecki.

Gościom wielkopolskiéj ziemi: „Witajcie!" Wszystkim uczestnikom Zjazdu szczęść Boże!
Dolsk. Konstanty Sczaniecki.

Wiecowi w starym grodzie Przemysława najserdeczniejsze Szczęść Boże w pracy na chlubę polskiéj umiejętności przesyła
Redakcya „Nowéj Reformy."
Kraków.

Przesyła przy otwarciu staropolskie: Szczęść Boże!
Zarząd zdrojowy Truskawiecki.
Drohobycz.

Czwartemu Zjazdowi lekarzy i przyrodników, jego pracom i naradom serdeczne: Szczęść Boże!
Kraków.
Rada i prezydent miasta Krakowa.
Dr. Weigel.

Upraszamy przewodniczącego dzisiejszego Zjazdu uczonych, aby nasze najserdeczniejsze życzenia Zjazdowi wyraził. Oby Zjazd ten przyczynił się do podniesienia polskiéj kultury i naukowéj wspólności narodowéj.
Kraków.
Redakcya „Gazety Krakowskiéj."

Slavnemu shromaždeni mažu slovanskych spojenych vedou společnou a laskou bratrskou volajs pozdrav lekaři nemocnice slanske.
Schlan.
Dr. Formanek suk. Wassermann.

Přitomnym Lekařmu bohatyrshe polsky a ostatnim členum sjezdu srdečne na zdar. S pochodni vědy a s praporem osvěty v rukou muzne však co bratři svorne v před ku slave naši drahe matky Slavy!
Praha. Profesor Weiss,
dekan lekarske fakulty česke University Karlo Ferdinandske.

Vehlasnemu ucenci Professorovi Szokalskimu chloube chrabrych a slechetnych Polaku, učtive blahoprani. Všem ostatnim Mežum sjazdu muhutnym to pionerum prave Osvěty a narodniho nadšeni srdečni „Na zdar."
Praha. Docent dr. Schwing.

Vlajemnemu pratelstvi českych lekařuv se slachetnymi Polaky vola vivat floreat črescat.
Johannisbad. Dr. Huhl.

V. Zajemnoste našich narodu necht veda zkocta. Janda přirodovidec a Majstel.
Pardubice. Pernstyna.

Nemoha se sjezdu zučestniti pozdravuje bratry slovanskeha přeji zdaru praci vaši pro vedu a narod.

Horic. Dr. Eugen Levit.

Sjezdu bratrskych polskych lekařuv a přirodozpytcu v Poznani z celeho srdce na zdar! Casopis českeho lekarnictva stepanek.

Praha. Pohl.

Slavnemu zjezdu přirodozpytcu a lekařu polskych zasila rada česke Prahy bratrsky pozdrav a osvedčeni neživejšich sympatii se snahami smerujičimi k'společne praci vedecke, k'společnemu povzneseni vedy slovanske.

Dr. Tomas Černy, starosta

Z Pisku: Pobratymcom swoim i Szanownym Kolegom na Zjeździe serdeczne pozdrowienie oraz życzeń najlepszego wyniku pracy wspólnéj. At se utuzi jeste vive svazek mezi Polacy a nami.

Dr. Kavalier,
prezes Towarzystwa Lekarskiego.

Jilemnice, 31 maja. Vam bratři Polaci kteři tak ochotne a zdarne s nami společne na poli vědy a umeni pracujete vyslovuji srdečne na zdar! Obecni zastupitelstvo mesta Jilemnice. Voves, purkmistr.

P. T. Panu dr. Wicherkiewiczowi, předsedovi hospodářského odboru čtortého Sjezdu lékařův a přírodníkův polských v Poznani.

Velevážený Pane!

Ráčili ste k'České Společnosti nauk poslati pozváni ke čtvrtému Sjezdu lékařův a přírodníkův polských, jenžto se ode dne 2 do 5 Června t. r. odbývali ná ve městě Vašem. Supřimným interesem sleduje Společnost naše porady učencův Vašich, kteréž ve práci naukové klademe za nejbližší své společniky, i bylo by nám opravdovým potěděním, kdyby někdo v zastoupení našem ke Sjezdu Vašemu mohl se dostavili; pohříchu že to žádnému z členův z třídy mathematicko-přírodnícké v určenou tu dobu za možno není. I nezbývá nám leč osvědčení našich sympathií a přání delvelikého zdaru i letošnímu Sjezdu Vašemu.

Iménem kr. České Společnosti náuk v Praze dne 28 Máje 1884.

Direček, předseda.

Czwartemu Zjazdowi Lekarzy i Przyrodników polskich przesyłam życzenia: Szczęść Boże!

Kraków. Docent dr. Grabowski.

Gremium aptekarzy w Krakowie Uczestnikom czwartego Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich w Poznaniu cześć i pozdrowienie bratnie.

Siedlecki, senior.

Nie mogąc z powodu zdrowia osobiście uczestniczyć w tym wiecu naukowym, przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienie wraz z staropolskiém: „Szczęść Boże“ szanownym kolegom zebranym na czwarty Zjazd Lekarzy i Przyrodników polskich w Poznaniu.

Kraków. Adryan Baraniecki.

Po odczytaniu powyższych telegramów uchwalono, aby telegraficznie podziękować za złożone życzenia listowne i na życzenie przesłane telegrafem przez JW. Prezydenta miasta Krakowa p. dr. Weigla.

— **Nadto zawiadomiono o nadejściu listów:**

1. od dr. Władysława Frankowskiego z Charkowa,
2. od dr. Włodzimirza hr. Dieduszyckiego,
3. od prof. dr. Altha z Krakowa,
4. od dr. J. Minkiewicza z Tyflisu,
5. od prof. dr. Stef. Kuczyńskiego, członka c. k. Akademii Um. w Krakowie,
6. od dr. Wł. Lessera z Lipska.

tłumaczących się, że dla braku zdrowia i innych przeszkód udziału w Zjeździe wziąść nie mogą.

— **Prof. dr. Czyrniański** z Krakowa uniewinnia się następującym listem, napisanym do prezesa wydziału gospodarczego IV. Zjazdu lekarzy i przyrodników:

Wielmożny Panie!

Wiek mój utrudnia mi przybycie na IV Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, któremu z całego serca życzę jak najpomyślniejszego i świetnego powodzenia i posyłam na ręce Pańskie 20 egzemplarzy mojéj: „Teoryi chemiczno fizycznéj“ — do dowolnego niemi rozporządzenia.

Przy téj sposobności racz Pan przyjąć etc.

Sławuta, 1 czerwca.

Nie mogąc być osobiście w Poznaniu, przesyłam najgorętsze życzenia, aby prace obecnego Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, jak najobfitsze dla wiedzy wydały owoce. Oświecajmy się wzajem, jednoczmy swe siły, wymieniajmy myśli, bo za myślą idzie czyn, bo ta jest tylko droga do osiągnięcia upragnionego naszego ideału. Pozdrowienie uczestnikom Zjazdu dla wiedzy ojczystéj pracującym, cześć najzasłużeńszemu pośród Was, co półwiekową pracą na imię twórcy polskiéj okulistyki sobie zapracował, cześć Szokalskiemu!

Dobrzycki.

W końcu przystąpiono do załatwienia ostatniego punktu porządku dziennego t. j. do oznaczenia czasu i wyboru miejsca dla przyszłego Zjazdu. Dr. Rostafiński, profesor Wszechnicy Jagiellońskiéj, proponuje, aby wyznaczyć tylko czas dla przyszłego Zjazdu i to aby w ogóle przyjąć za zasadę, iżby Zjazdy odbywały się co trzy lata. Po krótkiéj dyskusyi, która się nad tą kwestyą wywiązała, uchwalono, aby V Zjazd Lekarzy i Przyrodników polskich odbył się za trzy lata w Warszawie, ewentualnie w Lwowie.

Na tem posiedzenie zakończono.

DELEGACYE
Towarzystw i Korporacyi Naukowych
na IV Zjeździe Lekarzy i Przyrodników w Poznaniu.

Wydział gospodarczy został zawiadomiony, że oprócz w nr. 1. Dziennika Zjazdu wymienionych delegatów reprezentuje prof. dr. Szokalski Warszawskie Towarzystwo Lekarskie.

Akademią umiejętności reprezentuje prof. dr. Majer z Krakowa prezes tejże Akademii.

Dyrekcya lazaretu Ś-go Łazarza wydelegowała na Zjazd jako swego reprezentanta p. dra Obalińskiego.

Wydział lekarski wszechnicy pragskiéj, był reprezentowany przez profesorów téjże wszechnicy dr. dr. Janowsky'ego i Stefalla.

Pan dr. Gralewski reprezentuje na Zjeździe Gremium Aptekarzy w Krakowie.

— **Wykłady świeżo zapowiedziane:**

Dr. August Sochacki, lekarz z Kraśnika: Poród przedwczesny — Przyrośnięcie łożyska — ostre wynicowanie i wypadnięcie macicy.

Dr. T. Ciesielski zgłasza:
1. Rozwój bakteryi zgnilcowéj Bacillus Preussii.
2. O ruchu Okrzemek (Diatomecia).
3. Siła parcia korzenia.

Wiadomości informacyjne.

Redakcya „Dziennika Zjazdu" najuprzejmiéj uprasza pp. sekretarzy i referentów o czytelne pismo, aby sprawozdania sekcyjne mogły być dokładnie i poprawnie wydrukowane.

— **We Wtorek dnia 3-go Czerwca posiedzenia sekcyjne.** Rano rozpoczynają się takowe o godzinie 9-téj, po południu o godzinie 3 w lokalach oznaczonych w I. numerze Dziennika Zjazdu.

— **Wycieczka do Żabikowa** punktualnie o godzinie 3 po południu. Wyjazd z alei przed biurem informacyjnem. Zapisało się dotychczas 33 członków do téj wycieczki.

— **O 12 godzinie w południe zwiedzanie wystawy** na salach Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

— Członkowie IV Zjazdu, którzy dotychczas nie otrzymali kart legitymacyjnych, raczą się po takowe zgłosić do skarbnika p. dr. Jarnatowskiego.

— **Wycieczka do Gniezna, Inowrocławia i Kruszwicy** w czwartek rano o godzinie 6 minut 12. Bliższe szczegóły w najbliższym numerze.

Sekcya Archeologiczno-Antropologiczna.

Posiedzenie pierwsze w poniedziałek o 3 po południu.

Zebranie zagaił p. sędzia Jaździewski następującem przemówieniem:

„Szanowni Panowie!

Wydział gospodarczy czwartego Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich polecił mi zagaić pierwsze posiedzenie sekcyi antropologiczno-archeologicznéj. Spełniając to dla mnie tak zaszczytne polecenie, pozwalam sobie przedewszystkiém wszystkich tu zebranych najserdeczniéj powitać.

Wydział gospodarczy Zjazdu sądził, iż z powodu ścisłego związku, jaki ma antropologia i archeologia z naukami przyrodniczemi, będzie dla nauki z pożytkiem, jeżeli obok sekcyi lekarskich i przyrodniczych, także się utworzy osobną sekcyą antropologiczno archeologiczną. Antropologia bowiem trudni się zbadaniem fizycznych własności człowieka, począwszy od jego kołyski i od czasów i wieków niedających się liczbami oznaczyć a objąć historycznie w pewne granice; — archeologia zajmuje się widomemi pewnikami bytu człowieka i jego postępu czy

to w dziedzinie obrzędów religijnych, czy téż plastyki lub przemysłu i życia domowego. A obie te nauki dążą ku jednemu celowi, ku poznaniu przeznaczenia człowieka i odpowiedzi na pytanie, jakim być ma, jakim być może. Odpowiedzieć zaś na to pytanie tylko wtedy potrafimy, jeżeli będziemy badali człowieka, śledząc go po drogach, które już przeszedł, a poczynając od początków, z których prawdopodobnie wyszedł.

Jakkolwiek zaprzeczyć nie można, że tak antropologia jak archeologia w ostatnich latach dwudziestu ogromne zrobiła postępy, przyznać przecież musimy, iż mamy jeszcze wielkie pole pracy przed sobą, zanim powiedzieć sobie będziemy mogli, iżeśmy doszli do pewniejszych rezultatów.

Wspomnieć mi tutaj wypada o ważnych i z ogólném zadowoleniem nie tylko w kraju, lecz i za granicą przyjętych badaniach dr. Kopernickiego nad kształtem czaszek ludzkich, niemniéj o niespodziewanych a tak swietnych rezultatach poszukiwań Zawiszy i Ossowskiego w jaskiniach krakowskich i galicyjskich, o pracach tyle cennych komisyi archeologicznéj Akademii krakowskiéj i poszukiwaniach i sprawozdaniach Józefa Przyborowskiego i uczonych warszawskich. Niechaj wreszcie i nagromadzone tutaj zabytki przeszłości świadczą, żeśmy i w Poznańskiém nie próżnowali, a chociaż się nie możemy na tém polu nauki poszczycić równie świetnemi rezultatami, jak w innych częściach Polski — to miejmy przecież nadzieję, iż przy coraz żywiéj się objawiającém zainteresowaniu przedmiotem i przy ofiarności naszego społeczeństwa, które umożebniło, iż potrafiliśmy zdobyć się na takie zbiory, których część jedna nam się tutaj przedstawia, także i w tych naukach nie pozostaniemy w tyle.

Pozwalam sobie zakończyć życzeniem, ażeby i prace téj sekcyi były dla nauki z pożytkiem i korzyścią i otwieram pierwsze posiedzenie sekcyi antropologiczno-archeologicznéj.“

Po przemówieniu tem, wezwał p. Jaździewski obecnych do wyboru bióra. Na wniosek jego własny wybrano na przewodniczącego prof. dr. Majera, prezesa c. k. Akademii Umiejętności w Krakowie, na zastępcę przewodniczącego, pana prof. Dybowskiego ze Lwowa a na sekretarza p. Bukowieckiego z Poznania.

Szanowny Nestor krakowskiego świata uczonego, objąwszy urzędowanie, poprosił na pierwszego prelegenta p. sędziego Jaździewskiego, który odczytał następującą rozprawę:

O malowanych naczyniach na lewem porzeczu Warty.

Do najciekawszych okazów ceramicznych zachodnio-południowéj części W. Ks. Poznańskiego należą niezawodnie naczynia malowane.

Profesorowi Virchow należy się zasługa, iż zbadawszy cmentarzysko w Zaborowie pod Przementem, pierwszy na nie zwrócił uwagę.

Znalazły się one także już poprzednio i w Nadziejewie po prawéj stronie Warty, a późniéj we Włostowie (powiecie Krobskim), w Kiączynie, Gorszewicach i Wróblewie (w powiecie Szamotulskim), w Starkowie (w powiecie Babimojskim) — a nareszcie w Lginiu (w powiecie Wschowskim). Naczynie Lgińskie znalazł p. Bol. Erzepki a znajduje się w bogatym zbiorze hr. Węsierskiego Kwileckiego w Wróblewie.

Wszystkie te miejscowości leżą na lewym brzegu Warty.

Jeżeli zatém Undset w dziele swojem: O początkach wyrobów żelaznych w północnej Europie zauważa, że naczynia te ciekawe znajdują się tak w Szląsku jak i Ks. Poznańskiem na obszarach ze sobą się stykających: tj. na lewym brzegu Odry, jak np. w Loeschnitz i Neumark a przechodzą w kierunku północno-wschodnim na prawy brzeg Warty, czego dowodzą cmentarzyska w Nadziejewie w pow. Średzkim, a na wschód Kiączyn i Kaźmierz, a raczéj Gorszewice w pow. Szamotulskim na północ, to referat p. Undseta nie zupełnie jest dokładny, ponieważ naczynia malowane znajdujemy przeważnie w powiatach położonych po lewem brzegu Warty, a znane są z prawego brzegu Warty jedynie z Nadziejewa w powiecie Średzkim.

Naczynia te napotykamy także i w Brandenburgii, lecz tylko w téj części, która przytyka do W. Ks. Poznańskiego.

I tak znaleziono je w Gross Czettwitz i w Cylichowie.

Daléj spotykamy je, chociaż bardzo rzadko, w Saksonii, a w jednym okazie, niewątpliwie rzymskiego pochodzenia w Hanowerze, częściéj w Czechach, w Hallstacie, we Frankonii, a nareszcie w południowo-wschodnim kierunku od Księstwa, przeważnie na Szląsku, a także i w Galicyi, a według sprawozdania, zamieszczonego w rocznikach Berlińskiego Towarzystwa etnograficznego, także i w Piotrkowie.

Referat przecież umieszczony w sprawozdaniach tego Towarzystwa Tom V rok 1877 str. 161, wyjęty z „Kłosów“ Tom XXII nr. 568 nie zdaje mi się zupełnie być dokładnym i prawdopodobnie nie chodzi tu o naczynie malowane, znalezione w Piotrkowie, lecz o urnę rzymską. — Wspomnieć nam tu nareszcie należy sprawozdanie panny Torma o złomkach naczyń malowanych, znalezionych przez nią w Siedmiogrodzie, które ze wszystkich okazów ceramicznych, znalezionych w środkowéj i północnéj Europie najwięcéj mają podobieństwa do naczyń, znalezionych przez Schliemana w Mykene i naczyń, znalezionych poprzednio na wyspie Cyprus. (Correspondenz-Blatt des deutschen Gesellschaft für Antropologie u. s. w. XIII. Jahrgang Nr. 9 S. 90). — Naczynia malowane, znajdywane we Frankonii w Hallstacie, a nastę-

pnie na cmentarzyskach sąsiednich Hallstadtowi przypisać należy wpływom stósunków handlowych z Etruskami; naczynia zaś znajdywane u nas i na Szląsku okazują tak charakterystyczne i odrębne znamiona, iż przypuszczać należy, że pochodzenie ich nie jest etruskie, lecz że go szukać trzeba na wschodzie a mianowicie w stósunkach handlowych z Azyą mniejszą.

Naczynia znajdywane w Księstwie składają się z mniejszych czarek z uszkami i bez uszek i z podstawków cienkich a delikatnego wyrobu. Kolory na nich się znajdujące, są przeważnie: żółty, czarny, czerwony, niekiedy zielony i wreszcie prawie na wszystkich widzimy trikwetrę lub też swastykę.

W Kiączynie znaleziono trojaczki takie same, jakich kilka natrafiono na cmentarzyskach szląskich, a w Gorszewicach naczynie, przedstawiające wołka. — Podobne naczynie znaleziono w Zaborowie pod Przementem. Na naczyniach z cmentarzyska gorszewickiego, znajdujemy wreszcie trykwetrę czarno wymalowaną. na czerwonéj tarczy, otoczonéj czarnemi kropkami, nadto i inne zagadkowe znaki i wyobrażenie słońca.

Przy bliższem zastanowieniu nad temi okazami ceramicznemi nasuwa się przedewszystkiem pytanie, zkąd i kiedy się do naszych cmentarzysk dostały i gdzie szukać ich pochodzenia.

Zastrzegam sobie na późniéj obszerniejsze zastanowienie się nad powyżéj postawionemi zapytaniami. Tutaj tylko po krótce ich można dotknąć. — Że naczynia malowane poznańskie i szląskie nie stoją w związku z naczyniami malowanemi z cmentarzyska Hallstadtskiego i powinowatych temuż cmentarzysk, wykazuje najprzód znajdujący się na naszych naczyniach znak trykwetry i swastyki.

Co do znaczenia tego znaku, a mianowicie swastyki, odsyłam szanownych słuchaczów do najnowszego dzieła Schliemana o wykopaliskach, dokonanych w Troji i do badań, podjętych przez rozmaitych uczonych, a mianowicie angielskich nad wykopaliskami trojańskiemi Schliemana (Strona 134).

I tak Greg w odczycie mianym w Towarzystwie starożytników (Society of Antiquaries) w Londynie dnia 23 marca 1882 powiada, że obydwa znaki symboliczne, przedstawiające swastykę są te same i mają wyłącznie aryjskie pochodzenie i że przynajmniéj do roku 600 p r z e d C h r y s t u s e m służyły za symbol najwyższego boga aryjskiego Dyausa czyli Jowisza, późniéj Indry, bóstwa indyjskiego, Thora czyli Donnera u dawnych Skandynawów i Teutonów, Peruna czyli Perkuna u Słowian. Dyaus był początkowo bogiem jasnego nieba, późniéj bogiem (chmurnego) nieba i powietrza, a władzcą nad deszczem, wiatrem i błyskawicą, tak jak Jupiter Tonans lub Jupiter Pluvius.

Znak swastyką zwany, jak twierdzi pan Greg, wyrobił się późniéj na symbol słońca lub wody i uważać go należy za wzór do greckiego Meandra.

Pozostawiam zresztą jako kwestyą nierozstrzygniętą, czy swastyka znajdywana na naszych naczyniach uważana była przez ludy zamieszkujące nasze dzisiejsze Księstwo Poznańskie i Szląk jako znak symboliczny. Tyle przecież pewna, że naczynia malowane należą do najdawniejszych w naszéj ceramice i świadczą o prastarych stósunkach mieszkańców tutejszych przedhistorycznych z południem lub ze wschodem.

Cmentarzysko nadziejewskie pochodzi według zdania Tischlara, Undseta, Monteliusa i Virchowa z trzeciego wieku po Chr. i należy do drugiéj połowy okresu żelaznego. Sądząc z kształtu niektórych wyrobów żelaznych a mianowicie noży, przypuszczam, że jest dawniejsze i odnieść nam je należy przynajmniéj do wieku pierwszego po Chrystusie.

Na dowód tego odwołuję się na cmentarzysko nietrzanowskie w pow. średzkim, w którém przed kilku nieledwie tygodniami znaleziono takie same noże, jak w Nadziejewie, a prócz tego złomki pierścieni bronzowych w środku próżnych (Hohlringe), które należą do okresu przejściowego z epoki Hallstadtskiéj do epoki la Tène.

Nierównie starsze jest przecież cmentarzysko gorszewickie, nazywane także kaźmierskiem. Należy ono do najciekawszych i najbogatszych ze wszystkich naszych cmentarzysk wielkopolskich. Już dawniéj zwracano uwagę na mnóstwo przedmiotów czysto Hallstadtskich, na cmentarzysku tém znalezionych, a fibule węgierskie, miecze bronzowe, kręcone pierścienie żelazne, koraliki szklane i bursztynowe dowodzą wysokiéj starożytności tego cmentarzyska. Obecnie wiek jego jest prawie dokładnie oznaczony. Pan Fehlan, którego poszukiwaniom zawdzięczamy bardzo cenne rezultaty archeologiczne, znalazł w jesieni roku zeszłego fibulę z bronzu z grzbietem z e s z k ł a n i e b i e s k i e g o. Jest to pierwszy znany okaz takiéj zapinki, zresztą dość częstéj w grobach etruskich, znaleziony na północ od Alp. Undset w liście pisanym do dyrektora Schwartza w Berlinie z dnia 15 stycznia rb. (odczytanym na posiedzeniu berlińskiego Towarzystwa antropologicznego z dnia 19 stycznia rb.) twierdzi, ze zapinka szklana znaleziona w Kaźmierzu pochodzi bez wątpienia z s z ó s t e g o, a na pewne z piątego wieku przed Chrystusem i dostała się w nasze strony przez import z wyrobami hallstadtskiemi z południa.

Tak więc naczynia malowane znane były w Wielkopolsce już w wieku szóstym przed Chrystusem, a zwyczaj ich używania przetrwał aż do wieku drugiego po Chrystusie i uważać je należy, o ile pochodzą z naszych wykopalisk, za starsze, niżeli szlązkie, mające wprawdzie te same kształty, lecz odmienne znaki i ozdoby.

Narzuca nam się wreszcie pytanie, czy malowane naczynia były importowane, czy też robione na miejscu. Jak już wyżéj napomknąłem, wiele bardzo naczyń i przedmiotów znalezionych przez Schliemana w Troji, wielkie pokazuje podobieństwo do wyrobów i naczyń z naszych cmentarzysk, mianowicie mnóstwo naczyń i krążałków trojańskich nosi taką samą trikwetrę i swastykę jak nasze malowane naczynia. Dodajmy do tego podobieństwo zachodnio-pruskie i naszych urn twarzowych do naczyń trojańskich, a sądzićby trzeba, że nie tylko urny twarzowe lecz i naczynia malowane były importem z Azyi mniejszéj.

Tymczasem bardzo słusznie zauważa prof. Klopfleisch w przedmowie do najnowszego dzieła swego: „Vorgeschichtliche Altherthümer der Provinz Sachsen“, że urny twarzowe znajdywane w Prusach, w W. Ks. Poznańskiem a wyjątkowo także na Szlązku, a więc na obszarze zamkniętym przez Odrę i Wisłę, a połączonym znowu przez Dunaj, Dniestr i Dniepr z morzem Czarnem i Azyą mniejszą, potwierdzają przypuszczenie, że początku urn twarzowych szukać należy w prawdopodobnych stósunkach handlowych z Azyą, jakkolwiek zaprzeczyć nie można, że urny twarzowe Schliemana są nierównie starsze, aniżeli zachodnio-pruskie.

Wiemy przecież ze sprawozdania Schliemana, że w Azyi mniejszéj typ urn twarzowych aż po dzisiejszy dzień się przechował, a jeżeli sobie przypomnimy, że i wyroby z bronzu, jakkolwiek wielkie podobieństwo okazują co do wyrobów italskich, niekoniecznie się do nas dostały przez import z Włoch, lecz były fabrykowane na miejscu ich znalezienia przez tak zwanych marchands fondeurs, którzy się późniéj stale osiedlali w krajach północnych i fabrykacyą z uwzględnieniem zwyczajów i obyczajów swéj nowéj ojczyzny daléj prowadzili i że nie tylko istniały fabryki wyrobów kruszcowych, lecz i wyrobów ceramicznych i warzelnie soli i że wreszcie nie tylko wpływy pochodzące z Włoch oddziaływały na kształt i charakter naszych wyrobów, lecz także i wpływy Greków, Fenicyan, Egipcyan i Małoazyatów, wytłumaczyć sobie będziem mogli, jakim sposobem na cmentarzyskach wielkopolskich znajdujemy naczynia z trykwetrą i swastyką a pochodzące z czasów kilka wieków późniejszych jak podobne naczynia trojańskie.

Jakkolwiek początkowo byłem za importem, przekonałem się przecież w końcu, że jak Virchow i Undset słusznie zauważają, naczynia malowane nie były importowane, lecz w sposób powyższy u nas wyrabiane.

Możnaby i to może słusznie przeciwko temu powiedzieć, że tak forma naczyń malowanych, jako też materyał o wiele doskonalszy przemawiają za fabrykatem importowanym, lecz nie mamy nigdzie podobieństw do naszych naczyń — i dla tego przyjąć nam należy, że były fabrykowane na miejscu, lecz przez obcych rękodzielników, i że sztuka malowania naczyń z czasem się tak wydoskonaliła, iż w końcu i tutejsi garncarze fabrykacyi się nauczyli.

Swastykę i trykwetrę znajdujemy także na wyrobach skandynawskich, jakkolwiek późniejszych, lecz nie importowanych, tylko fabrykatu północnego.

Widzimy więc po naszych naczyniach malowanych, jakiemi drogami się posuwała kultura i przemysł ku północy, i stanowią one ważny przyczynek do wyjaśnienia stósunków pomiędzy północą a ludźmi zamieszkałymi na południe od Bałtyku.“

Z rozprawy téj wyłoniła się następnie obszerna i zajmująca dyskusya, w któréj brali udział pp. prof. Mayer, Bentkowski, dr. Szulc, poseł Kantak, Jażdzewski i inni.

Ostatecznie zgodzili się obecni na wniosek referenta:, „że urny malowane znajdujące się na obszarze Wielkopolski a oznaczone trykwetrą i swastyką nie są towarem importowanym, lecz że owszem są wyrobu miejscowego, że jednakże wzory wyrobu tego przyszły do nas z południo-wschodu a nie z zachodu.“

W ciągu dyskusyi zwracano uwagę na wielką niekiedy obfitość wykopalisk, znajdującą się w licznych cmentarzyskach naszych itp. Tak mianowicie poseł K a n t a k zwracał uwagę na niesłychaną obfitość cmentarzyska w Dobieszewku na Pałukach. Inni przytaczali cmentarzyska kazimierskie, wróblewskie itd. Przewodniczący przytoczył w téj mierze niesłychaną obfitość przedmiotów wykopaliskowych, znajdującą się w okolicy Krakowa. Obfitość wykopalisk z jaskini Minikowskiéj była tak wielką, że nawet francuzkie i wiedeńskie czasopisma fachowe zaczęły powiątpiewać o prawdziwości przedmiotów okazywanych jako znalezione, posądzając, że je podrobiono, co jednakże teraz zmuszone są odwołać.

Pan dr. Szulc wyraża życzenie, żeby i u nas zajęto się tak systematycznem badaniem cmentarzysk, jak to w jaskiniach okolicy Krakowa się dzieje za staraniem Akademii a pracą p. G. Ossowskiego. Tylko bowiem systematyczne badanie cmentarzysk i wykopalisk może dla nauki przynieść rzeczywiste korzyści.

Następne posiedzenie naznaczono na wtorek godzinę 9 rano.

Sekcya matematyczno-fizyczna.

Posiedzenie d. 2-go czerwca o 3 godzinie po południu 1884 r. Przewodniczący Radzca dr. Milewski wita zebranych a następnie donosi o mającéj się odbyć wycieczce geologicznéj do Żabikowa. Następnie proponuje pan radzca Milewski na prezesa obrad pana Karola Deika z Warsza-

wy, który zaprasza na sekretarza p. Ziembińskiego z Krakowa. Następuje wykład p. Merczynga z Petersburga.

O zjawiskach obserwowanych przy dyffrakcyi światła.

Przy dyffrakcyi (uginaniu się) światła w siatkach dyffrakcyjnych promienie równoległe padające na siatkę przestają być równoległemi; siatka działa jak soczewka skupiająca lub rozpraszająca, przyczem geometryczne miejsce położenia ognisk względem siatki stanowi krzywą drugiego rzędu. Krzywa ta dla położenia minimum odchylenia daje przyrost równy zeru. Tym sposobem zmiana odległości ogniskowych jest funkcyą zmiany kąta padania.

Następuje dyskusya.

Dr. L. Milewski wnosi aby się zastanowić nad potrzebą urządzenia stacyi meteorologicznych.

Hr. A. Cieszkowski oświadcza iż ma zamiar postawić podobny wniosek na posiedzeniu połączonych sekcyi.

Dr. L. Milewski życzy sobie, aby się sekcya matematyczno-fizyczna najprzód sama nad tem zastanowiła i przedstawiła sprawę na ogólnem posiedzeniu i objaśnia obszerniéj swój wniosek.

Sekcya uchwala, iż przewodniczący przedstawi ten wniosek w imieniu sekcyi na ogólnem posiedzeniu. St. Ziembiński.

Poznań, d. 2 czerwca 1884.

Sekcya geologii, mineralogii, botaniki i zoologii.

Początek o godzinie 3 po poł.

Obecni: panie M. Gulińska, M. Kulczykowska, Paciorkowska; panowie prof. dr. J. Rostafiński, prof. dr. T. Ciesielski, Kaźmirz Wawrowski, Wł. hr. Zamoyski, prof. Szafarkiewicz, B. Jerzykiewicz, Čeněk Zahálka, dr. H. Wielowiejski, Jeziorowicz, K. Szokalski, B. Jasiński, prof. Kruszyński, Piekucki, dr. K. Szulc, Wł. Bentkowski, A. Krzyławski.

Zagaja prof. Szafarkiewicz, przedstawiając na prezesa sekcyi prof. dr. J. Rostafińskiego, na wiceprezesa inżyniera p. L. Syroczyńskiego, na sekretarza dr. Henryka Wielowiejskiego, których wybór przez aklamacyą przyjętym zostaje.

Do porządku dziennego zgłoszone zostają następujący wykłady: prof. dr. T. Ciesielski a) Rozwój bakteryi zgnilcowéj (Bacillus Preissi), b) O ruchu okrzemek, c) O parciu soków przez korzeń; dr. Kruszyński: O badaniu pochodzenia ras polskich bydła domowego.

Nowowybrany przewodniczący obejmuje urzędowanie wraz z sekretarzem.

Z porządku dziennego przypada:

Prof. dr. J. Rostafiński: „O członkach roślin zarodkowych.“ Prelegent utrzymuje, że nie uwzględniając anatomii i fizyologii, które nie mają służyć za podstawę sądu morfologicznych stósunków, musimy logicznie przyjąć, że korzeń jest członkiem złożonym z dwu współzależnych członków: osi i tak zwanych włosków korzonkowych, których nazwa zapewne była przyczyną, że stósunku tego dotychczas nie spostrzeżono.

W dyskusyi zabierali głos oprócz prelegenta jeszcze prof. dr. T. Ciesielski i dr. H. Wielowiejski.

Prof. dr. J. Rostafiński: „O rodzaju Corynaea Hook. z rodziny Balanosphoreae“ Prelegent podał w krótkich wyrazach historyą rozwoju jednego z gatunków tego rodzaju i na jéj podstawie streścił swoje zapatrywania co do morfologicznego złożenia téj rośliny, z których podnieść należy, że to, co uważano za przykwiatki, uważa za pędy, tarczowate i szczególniéj przystósowane do czynności zapłodnienia kwiatów. — Szczegółowa praca pokaże się w pismach Akademii umiejętności w Krakowie; do niéj więc autor odsyła w przyszłości słuchachów.

Professor Čeněk Zahálka z Roudnice v Cěchách. „Geologické poměry pyropových štěrků v Českém Stiedohoii.“

Pyropové štěrky v Českem Středohoří pokrývají krabatinu Klapskou mezi Oharkou a souvislejším čedicovym horstrem od Třebenic ku Libčevsi. Vytvoření jich spadá do doby diluvialní. Nejčetnější horninon jejela jest čedič. K němu druží se třetihorní pískovec a křemen, jenž pokryval druhdy Březenské vrstvy okolí našeho. Z ostatních hornin četná jest též opuka, rula, méně granulit, serpentin a j. Spolu s horninami vyskytuje se pyrop, cirkon s hyacinthem, korund se safirem spinell s plenoastem, celkem as 30 druhů, mezi nimiž i prvy česky démant byl nalezen. Vedle nerostů objevuje se přes 70 druhů skamenělin, které půvóduě vrstvám Teplickém a Březenskym útvaru křídového náležely. V některych polohách štěrku nalezemy též pozůstatky zoiżemy diluvialní: Elephas primigenius, Equus Caballus fossilis a jiné.

Přednášejíci vysvětliv geologické poměry okolí štěrků pyropových, dokázal, že štěrky pyropové mají svůj původ v oboru čedičového horstva Českého Středohoří a že při pohybu svém po vrstvách útvaru křídového přibraly horniny, nerostry a skameněliny. (Podrobější pojednání o pyropových štěrkách uvedl přednášející ve zprávách král. české společnosti nauk v Praze r. 1883. a 1884.)

Dr. Ciesielski ze Lwowa przedstawia rozwój bakteryi zgnilcowéj zwanéj przez niego Bacillus Preussii. Chorobę zaraźliwą pszczół zwaną „zgnilcem“ powoduje bakterya z rodzaju Bacillus. Bacillus ten posiada ruch wahadłowy, rozwija się w kanale pokarmowym gąsieniczek pszczelich (czerwiu). Rozmnażając się szybko niszczy wkrótce całe ciało, które

się rozpada na masę trząską, kleistą, barwy i spoistości gęstego kleju, o woni śpleśniałego chleba. W każdym B a c i l l u tworzą się pod koniec rozwoju po cztery nasionka (Spory), spinające się własnemi błonami; błona zaś komórek macierzystych galaretowacieje i wytwarza ową masę kleistą, wśród której w zgnilem ciele czerwiu roją się nasionka.

Prelegent podaje, że po różnych doświadczeniach udało mu się nasionka te doprowadzić do kiełkowania. Kiełkowanie uskutecznia się tylko wtedy, gdy spory zostaną w przewodzie pokarmowym pszczół pierw do tego przygotowane. Po takiém przygotowaniu kiełkują na szkiełkach w soku czerwiu i rozwijają się w B a c i l l u s. Nasionka kiełkują w prostopadłym kierunku do dawnéj osi podłużnéj. Bliższy opis téj bakteryi, jéj rozwoju i sposobów leczenia téj zgubnéj choroby umieszczony jest w „Bartniku Postępowym", piśmie poświęconem pszczelnictwu i ogrodnictwu. Ponieważ lekarz Preuss odkrył był pierwszy owo stadyum nasionkowe téj bakteryi, przeto dał jéj prelegent nazwę B a c i l l u s P r e u s s i i.

Prof. dr. R o s t a f i ń s k i: Sprawozdanie z pracy p. Raciborskiego wykonanéj w pracowni botanicznéj wszechnicy jagiellońskiéj: „O cechach wyróżniających gatunki w rodzaju Galium L. i ich względnéj wartości dla systematyki."

Rezultaty téj pracy są następujące:

1) Gatunki rodzaju Galium są zbiorem bardzo licznych form blisko spokrewnionych, prawdopodobnie stałych, granicą uznanemi dziś gatunkami mniéj lub więcéj zawierających.

2) Pomiędzy cechami są niektóre, jak sposób zakończenia liści, bardzo trwałe, nader mało zmienne.

3) Cechy z kwiatu i owocu brane, ulegają zazwyczaj bardzo rozlicznym i daleko sięgającym zmianom; wyjątek stanowi między innemi sposób zakończenia płatków, a więc przekształconych liści.

Dr. S. K r u s z y ń s k i: „O badaniu pochodzenia ras polskich bydła domowego." Prelegent konstatuje, że kwestya ta dotychczas ciemna i że istnieją powątpiewania, czy w ogóle są polskie rasy bydła. Wziąwszy za przedmiot studyów bydło rogate, zajął się wykazaniem związku pomiędzy bydłem rogatem, a gatunkiem uważanym powszechnie u nas za jego protoplastę tj. turem (bos primigenius). Tur w puszczach Mazowsza żył jeszcze na początku XVII wieku, a właśnie w puszczy sandomierskiéj poznano w ostatnich czasach bydło, które w swoich cechach morfologicznych nader jest do niego zbliżone, czego dowodzi autor w przedstawionéj zgromadzeniu rozprawce p. tyt.: „Czaszka byka z puszczy sandomierskiéj." Pytanie w jakim stósunku bydło to pozostaje do innych odmian w kraju naszym, nie może być rozstrzygniętem, dopóki nie zbierze się dostatecznej liczby typowych okazów bydła w rozmaitych stronach Polski. Prelegent zwraca się przeto z prośbą do polskich zoologów, aby mu zechcieli dopomódz w rozpoczętéj pracy, a to przez gromadzenie, opisywanie, rysowanie i mierzenie szkieletów typowych i ogłaszanie prac takich w polskich czasopismach przyrodniczych. Ogół zaś naszych ziemian mógłby się przysłużyć téj sprawie, przez nadsełanie okazów szkieletów, a przynajmniéj czaszek bydła typowego dla pewnéj okolicy, do krajowych zbiorów przyrodniczych.

Dla spóźnionéj pory przewodniczący zamyka posiedzenie o godz 5 po poł.

Poczém znaczna część osób do sekcyi należących udaje się pod przewodnictwem prof. Szafarkiewicza na wycieczkę geologiczną.

Podpisano:
P r o f. d r. R o s t a f i ń s k i, prezes.
D r. H. W i e l o w i e j s k i, sekretarz.

Sekcya akuszeryi i gynekologii.

Zapisało się członków 16: pp. dr. Gryglewicz z Jutrosina, dr. Podciechowski z Warty, dr. Ludwik Wiszniewski z Krakowa, dr. Franciszek Spira z Odesy, Szymanowski Ludwik, dr. Danielski Jan z Krakowa, dr. Jerzykowski z Poznania, J. Nowak, dr. Piechocki, dr. Dukiet, Domański Ludwik, dr. Fr. Guliński, dr. Bronisław Kutzner, dr. Kossowski z Pobiedzisk, dr. Radojewski, dr. Madurowicz.

Przewodniczący dr. L u d w i k D o m a ń s k i.
Sekretarz I: J ó z e f N o w a k z Garwolina.
„ II: dr. G r y g l e w i c z z Jutrosina.

Dr. J e r z y k o w s k i czyta: „Czy sublimat jako środek odwietrzający w położnictwie i gynekologii przewyższa kwas karbolowy." W leczeniu antyseptycznem środki do tego celu prowadzące ustawicznie się zmieniają, jodoform miał zastąpić kwas karbolowy, ten ostatni zaś zaczyna ustępować miejsca sublimatowi. Autor zwraca uwagę kolegów na to, że zdarzają się coraz liczniéj przypadki zatrucia tym ostatnim środkiem przy stósowaniu jego w chorobach gynekologicznych i akuszeryjnych. Objawy, spowodowane przez sublimat a spostrzegane we wspomnianych wypadkach są zupełnie te same, jakie spostrzegano przy doświadczeniach robionych na królikach i świniach morskich przez Prevost'a, Dahl'a i Salkowskiego. Także rezultat oględzin pośmiertnych jest jeden i ten sam, a mianowicie pod względem zmian w kiszkach i nerkach. Co do dawki trującéj u ludzi, to autor przytacza własny wypadek, w którym użycie do wstrzykiwania wewnątrzmacicznego 0,25 sublimatu sprowadziło ciężkie objawy, a następnie śmierć i dziwi się jak Tenzer mógł użyć 6,0 sublimatu, nie spostrzegając wcale niepomyślnych przypadków. W końcu dochodzi do następujących wniosków: 1) że sublimat jest środkiem bardzo energicznym i powinien

być jako środek profylaktyczny po normalnych porodach lub lżejszych rękoczynach zupełnie z zastósowania usuniętym; kwas karbolowy wystarcza tu całkowicie. 2) że środek ten zdaje się być stósownym tylko dla gnilnych wypadków. 3) że stósowany dotąd roczyn 1 na 1000 jest za silny i że w danym razie wystarczyłby rozczyn 1:6000.

Dr. Dukiet zapytuje, czy wstrzykiwanie robioném było w wypadku kol. J. wówczas, gdy odchody były krwawe, a więc naczynia otwarte, czy późniéj?

Dr. Jerzykowski: Odchody były cuchnące krwawe, szóstego dnia po porodzie.

Dr. Guliński. Jaka była forma, przy któréj kolega J. stósował wstrzykiwanie.

Dr. Jerzykowski. Endometritis septica

Dr. Guliński. Czy otrucie, czy też f. septica spowodowała w przypadku prelegenta śmierć, stósuje on bowiem zawsze przestrzykiwania sublimatowe jako środek profilaktyczny, a jednak dotąd zdarzenia otrucia nie miał, ale używa słabszego roztworu 1 : 2000. Uważa on sublimat za lepszy, bo nie ma woni i nie szczypie jak kwas karbolowy.

Dr. Jerzykowski. Bezwarunkowo otrucie sublimatem było przyczyną śmierci, bo zaraz po wstrzyknięciu wystąpiły groźne objawy właściwe zatruciu tym środkiem.

Dr. Domański. Za pomocą jakiego przyrządu robił prelegent wstrzykiwanie. Opisany przez preleganta przyrząd prawie wszyscy uznali za odmienny od Boremann-Fritch'a.

Dr. Guliński proponuje używać do przestrzykiwań zwykłą rurkę szklanną dziurkowaną w końcu.

Dr. Domański stawia pytanie: czy zawsze po porodzie jako prophylaxis robić należy przemywania. Dr. Domański czyni to prawie zawsze roztworem kw. karbolowego 1 do $1^1/_2$ %.

Dr. Jerzykowski. Wstrzykiwania wewnątrzmaciczne jako prophylaxis są zupełnie zbyteczne, są one konieczne, gdy zjawiają się objawy gorączkowe cierpienia macicznego.

Dr. Spira utrzymuje, że tylko zbyt wysoka gorączka połogowa daje prawo do wstrzykiwań antiseptycznych wewnątrzmacicznych; to samo przekonanie istnieje i na klinice prof. Schrödera.

Dr. Domański: Nie tylko gorączka wymaga tego, bo pozostała część łożyska lub obecność strzepów, prowadzące bardzo często do sepsis wymagają już przeciwgnilnego postępowania.

Dr. Spira: W takich wypadkach po oddaleniu części, pozostałych w macicy, można robić antyseptyczne profylaktyczne przestrzykiwania.

Dr. Guliński: Nie tylko takie wypadki, ale także i po wszelkich operacyach akuszeryi przestrzykiwania antyseptyczne są wskazane

Ostatecznie postawiono następujące wnioski:

1. Wstrzykiwania antyseptyczne wewnątrz maciczne po normalnych porodach są zupełnie zbyteczne, wskazane zaś są jedynie po wszelkich rękoczynach lub wydaleniu pozostałych w macicy części łożyska lub skrzepów, a niezbędne przy istnieniu wysokiéj gorączki połogowéj.

2. Roztwór sublimatu może być do tego celu użytym, ale w procencie od 1 : 6000 do 1 : 2000 i jedynie tylko w wypadkach ciężkich, rozpaczliwych, pod tym względem pożądane są jeszcze dalsze spostrzeżenia.

3. Używać zaś należy do tego rodzaju wstrzykiwań roztworu kw. karbolowego ale silnego 5 procentowego, lekko kauteryzującego, który resorbuje się trudniéj aniżeli roztwór lekki — 1 do 2 procentowy.

Kronika Zjazdu.

Tuż po przybyciu gości z Czech zawitali do wielkopolskiéj stolicy uczestnicy z Krakowa i Lwowa w znaczniejszéj liczbie. Między przybyłymi widzieliśmy czcigodnego prezesa Akademii krakowskiéj, prof. Majera, który mimo sędziwego wieku pospieszył do nas, aby swą obecnością przyczynić się do uświetnienia Zjazdu. Nadto przybyli profesorowie Rostafiński, Rydel, Krówczyński i wielu innych znakomitych powag naukowych. W istocie należy się nie tylko spodziewać, ale z pewnością to wypowiedzieć możemy, że naukowe powodzenie Zjazdu jest zapewnione. — Dzisiaj rano odbyło się w poważnie przystrojonéj sali teatralnej pierwsze ogólne posiedzenie Zjazdu. Panowie delegaci zajęli miejsca w lożach prosceniowych, panowie uczestnicy w lożach parterowych i krzesłach. Loże I i II piętra zapełniła szczelnie dobrana publiczność, która z żywém zajęciem przysłuchiwała się wykładom.

Przy obiedzie, który się o 6-téj po południu rozpoczął, otworzył szereg toastów radzca Milewski, który w serdecznych i gorących słowach powitał naszych zacnych pobratymców oraz delegatów uniwersytetów i towarzystw, i naszych wszystkich dostojnych gości. Na toast ten odpowiedział dziękując prof. Szokalski w krótkich, lecz nader rzewnych i prawdziwie serdeczno - polskich słowach. Po chwili podniósł się nasz nestor medycyny wewnętrznéj dr. radzca Kaczorowski, który pięknym toastem, wzniesionym w języku czeskim, uczcił naszych przezacnych pobratymców z Pragi. Tu uroczysta po toaście nastała chwila. Wszyscy uczestnicy biesiady powstali na odgłos hymnu czeskiego, który muzyka zagrała. W rze-

wnych i gorących a do serca głęboko przemawiających słowach podziękował za toast ten w imieniu uczestników narodowości czeskiéj pan prof. Chodounsky. Po tém przemówieniu zabrał głos pan dr. J. Talko, który chcąc uczcić naszego nestora polskiéj okulistyki w następujące odezwał się słowa:

Czcigodny i kochany Mistrzu!

Po blisko ćwierćwiekowéj uprawie niwy, na któréj Ty z chlubą i pożytkiem pracowałeś, dostąpiłem zaszczytu i szczęścia publicznie uchylić głowę przed Tobą i wynurzyć Ci hołd za półwiekową pożyteczną działalność w zawodzie praktykującego lekarza i niestrudzonego pisarza w literaturze ojczystéj i obcokrajowéj. Hołd ten jest wyrazem jednogłośnego uznania lekarzów i przyrodników zebranych tu z rozmaitych ziem polskich, a także pobratymców przeważnie gości naszych Czechów.

Nim wszyscy okuliści rodacy, zjednoczeni w Zbiorowéj księdze, oddadzą w ręce ojca okulistyki polskiéj owoce swych prac, pozwól, że jeden z nich — korzystając z obecnéj uroczystéj chwili — złoży Ci małą swą pracę w postaci tej książki. Znajdziesz tu, Czcigodny nasz Jubilacie, swój w krótkości skreślony życiorys, ozdobiony miłą sercu Twych rodaków podobizną oblicza męża, który przez pół wieku był chlubą narodu; przypomnisz z niéj swą prelekcyę czytaną dla młodzieży naszéj, gdyś poraz pierwszy wstąpił na katedrę profesorską; odczujesz sercem te miłe chwile w życiu swojém, kiedy obchodzone były Twoje jubileusze i kiedy zawieszano ku wiecznéj pamięci potomnych Twój portret w sali Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego; przeczytasz ocenę pomnikowego dzieła Swego; wreszcie znajdziesz kilka kartek skreślonych piórem kolegi przed Tobą stojącego, a poświęconych „Historyi oftalmologii w Polsce.“ Zebrałem tu wszystko co mogłem zrobić w ciągu miesiąca, szperając po rozmaitych pismach i bibliotekach. Niech świat naukowy przekona się z tego pobieżnego szkicu, że i Polacy nietylko nie pozostali w tyle w okulistyce, lecz szli za postępem nauki, przykładając się ze swéj strony do jéj rozwoju. Pracowaliśmy nietylko dla literatury ojczystéj, lecz zbogaciliśmy naszemi pracami literaturę niemiecką, rossyjską i francuzką. Na imiona polskich okulistów bardzo często się dziś powołują w czasopismach i dziełach swoich zagraniczni autorowie. A pracowaliśmy w każdéj gałęzi oftalmologii, już to jako anatomo-fizyologowie i patologowie (Robiński, Dogiel, Hoyer, Mejer, Laskiewicz, Borysiewicz, Brodowski i in.), już to jako embryologowie lub badający wady rozwojowe oka (Rumszewicz, Talko i in.), lub też wreszcie najwięcéj na polu praktycznéj działalności (Szokalski, Rydel, Gałęzowski, Jodko, Wicherkiewicz i w. inni), najmniéj chyba w dziedzinie optyki (Mille, Mejer, Gempner, Kramsztyk i in.). Rodacy nasi pierwsi nad brzegami Newy zapoznają lekarzów i uczącą się młodzież z użyciem wziernika ocznego (Gałęzowski, Olszewski). Zakładają i prowadzą oftalmiczne Instytuty i kliniki w większych miastach kraju — w Warszawie (Szokalski), Poznaniu (Wicherkiewicz), Wilnie (Cywiński), Krakowie (Rydel). Wydają w stolicy świata organ poświęcony wyłącznie okulistyce i wykładami swemi ściągają lekarzów nietylko z kontynentu Europy, lecz nawet z Ameryki (Gałęzowski). Piastują godności profesorów Szkoły Głównéj i Uniwersytetów, dziekanów (Szokalski, Sławikowski, Rydel), docentów (Olszewski, Borysiekiewicz), prezesów zjazdów (Szokalski, Wicherkiewicz), wiceprezesów międzynarodowych kongresów (Talko), okręgowych okulistów i t. p. Nie są to czcze słowa, o prawdziwości tego i zasługach każdego pracującego w zakresie okulistyki, przekonać się można z notatek tu spisanych przezemnie, a które przedstawią nasz dorobek naukowy. Doprowadziłem je do 1884 roku, aby dziś wobec zebranych rodaków i w obec zwróconéj na nas uwagi uczonych specyalistów Europy, zamanifestować, że i my w bieżącém stuleciu pracowaliśmy dla oftalmologii „wedle sił swojego ducha.“

Nikt lepiéj od Ciebie, czcigodny Nestorze, nie oceni czy wiernie skreśliłem losy oftalmologii polskiéj. Ty, bowiem, że tak rzekę, od pierwszych pieluch naszéj nauki śledziłeś jéj rozwój w kraju i najbardziéj przyczyniłeś się do tego, że dziś otacza Cię spore grono znanych Ci osobiście rodaków, którzy swe życie i działalność poświęcili zbadaniu tego „światka w świecie,“ jakim jest organ wzroku w stanie fizyologicznym i patologicznym. Nie wątpię, że przyjmiesz moje chęci ze zwykłą sobie pobłażliwością, a wtedy cieszyć mnie będzie myśl, że te kilka stronnic, acz nie imponujących obszernością, lecz sumiennie skreślonych, posłużą kiedyś komu zdolniejszemu za podwalinę do gruntowniejszego opracowania przedmiotu.

Panowie! We Wrześniu r. b. upływa 50 lat kiedy Nasz Nestor obronił doktorskę rozprawą De facie hippocratica. Korzystając z tego, Zjazd nasz chciał publicznie uczcić 50letnie obywatelskie naukowe zasługi kolegi, musiał się jednak poddać życzeniom jubilata, usuwając ze swego programu, tak uroczystą dla nas wszystkibh chwilę. Zgrzeszylibyśmy jednak, gdybyśmy choć na téj tu wspólnéj uczcie nie okazali czcigodnemu prezesowi Zjazdu naszéj głębokiéj czci przez ogólne powstanie, wychylając kielichy za zdrowie naszego patryarchy, którego wszyscy rodacy czczą i miłują, a obcokrajowcy z poszanowaniem wysławiają imię jego. Niech żyje Szokalski!

Prof. Szokalski, rozczulony, w serdecznych słowach dziękuje dr. Talko. Prof. Maivner, Czech, wręcza jubilatowi Szokalskiemu adres dziękczynny od naszych pobratymców. Prof. Rydel z Krako-

wa wręcza w imieniu okulistów polskich piękne album z ich wizerunkami. Nasz nestor przezacny, rozrzewniony uroczystą chwilą, serdecznie mówcy dziękuje. Następnie prof. dr. Majer w koleżeńsko-serdecznych słowach przemawia do profesora Szokalskiego jako do starego kolegi przyjaciela.

Potém pauza, w któréj muzyka przygrywa do serca nam przemawiające pieśni. Tu powstaje prof. dr. Rostafiński, który w porywających słowach pije na cześć nauki i prawdy. (Szczegółową osnowę owego toastu podamy w następnym numerze.) Potém nastąpiły serdeczne przemowy pp. Syroczyńskiego ze Lwowa i dr. Szumana z Torunia, który zaimprowizował piękny wiersz, zastósowany do okoliczności. Pan Dobrowolski zakończył toasty serdecznem „Kochajmy się.“

SPIS
Członków i Uczestników
w Zjeździe.

(Ciąg dalszy.)

Dr. Biziel, z Osieczny.
Błażejewski, cand. med. z Wrocławia.
Dr. Bucewicz z Charkowa.
W. Chrzanowski, z Poznania.
Hr. Cieszkowski August, z Poznania.
Dr. Czarnecki, z Kościerzyna.
Dr. Daszkiewicz, z Kępna.
Fryze Feliks, z Wrocławia.
Dr. Garsztka, z Tucholi.
Dr. Grabski.
Gryglewicz.
Dr. Huzarski z Szczuczyna.
Dr. Jacobson, ze Starogardu.
Jagielski, Józef, aptekarz z Poznania.
Jaraczewski J., z Głuchowa.
Dr. Jendl, z Królestwa.
Jeziorowski Stanisław, z Wildy.
Dr. Kaczkowski, z Warty.
Kantak Kaźmierz, poseł.
Klecki, z Petersburga.
Dr. Kończyński, z Rakoniewic.
Hr. Konopacki z Drezna.
Dr. Kożuchowski z Brudzynia.
Krąkowski Władysław z Poznania.
Krzyżanowski z Krakowa.
Dr. Laskiewicz z Lwowa.
Dr. Łebiński Władyslaw z Poznania.
Magdziński Hilary z Łęczycy.
Dr. Markwitz z Wolsztyna.
Meciszewski Włodzimirz, z Poznania.
Mikulicz Stan., z Środy.
Milewski Stanisław, z Kobierzycka.
Motty Jan, z Grodziska.
Natanson Wład., z Petersburga.
Orłowski Stanisław, z Poznania.
Ostrowski Władysław, z Poznania.
Dr. Paciorkowski, z Błażek.
Paczkowski Jan, z Poznania.
Dr. Podciechowski, z Warty.
Dr. Podlewski Kaźmierz, z Berlina.
W. Rembowski, lekarz-dentysta z Wrocławia.
Dr. Rydygier, z Chełmna.
Dr. Rymarkiewicz, z Zbąszynia.
Dr. Sawicki, z Grajewa.
Sczaniecki, Karól.
Dr. Skorkowski, z Wielkiéj Wody.
Dr. F. Spira, z Odessy.
Stan Marceli, z Poznania.
Dr. Świderski, radzca z Poznania.
Szałowski, z Kalisza.
Dr. Szulc Kazimierz, z Poznania.
Dr. Szuman, z Torunia.
Dr. Szymanowski, z Łowicza.
Taczanowski Z., z Pieruszyc.
Taczanowski W. P.
Vogt Cezary, z Poznania.
Wawrzyniak, z Antonina.
Wicherkiewicz Bogdan, cand. med. z Halli.
Dr. Wituski, prof. z Poznania.
Dr. Żukotyński, z Lwowa.

Z bióra Zjazdu.

Nadszedł telegram do p. dr. Rosnera, który szanowny interesent odebrać zechce.

Na cześć Uczestników IV. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich.

Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

W środę, dnia 4 czerwca 1884.

Górą nasi

Komedya w 5 aktach, przez Kazimierza Zalewskiego.

OSOBY:

Bolesław Kuryatowicz	pan Zawadzki.	Dyrektor	pan Kotowski.
Maryan Dolski . .	pan Skirmunt.	Jan, lokaj Zamińskiéj	pan Żelski.
Koziatyński . . .	pan Trapszo.	Lokaj Pompera . .	pan Stefański.
Pomper	pan Siedlecki.	Zamińska	panna Bissen.
Tuczyteżtamczykiewicz	pan Janowski.	Wanda	pna Pankiewiczówna.
Hrabia Zdzisław . .	pan Werowski.	Hersylia	pani Siedlecka.
Lechowicz	pan Antoniewski.	Księżna	panna Otocka.
Szwindelman . . .	pan Nałęcz.	Goście, Delegaci rady wyborczéj.	

Rzecz dzieje się w wielkiem mieście w r. 188*.

CENY MIEJSC:

Loża parterowa i pierwszego piętra 15,50 marek, krzesło w loży parterowéj i I-go piętra prosceniowéj 4,25 marek, krzesło w loży parterowéj i I-go piętra 3,10 marek, krzesło w loży II-go piętra 1,05 marek, krzesło parterowe 2,10 marek, krzesło balkonowe I-go piętra 2,10 marek, krzesło balkonowe II-go piętra 1,05 marek, parter 75 fen. galerya 30 fen.

(Ceny powyższe liczone wraz z dodatkiem na teatr).

Kasa otwarta w dnie powszednie od godziny 10-téj do 1-széj i od 5-téj do końca widowiska, w niedziele zaś i w święta uroczyste od godziny 12-téj do 2-giéj i od 5-téj do końca widowiska.

Dyrekcya. Reżyser p. **Siedlecki.**

Początek o godzinie 8.

Za nakład i redakcyą odpowiedzialny Dr. Józef Kusztelan w Poznaniu.
Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.